

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.
Biuro
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Szewska 11.

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje
itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Właściciel, wydawca i redaktor: JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech	4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji .	2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego	4 marki.
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji	5 koron.
Numer pojedynczy	8 halerzy.

! Należytość płać się
z góry, rocznie lub
:: półrocznie. ::

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się. listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Cena ogłoszeń 50 halerzy za wiersz petitowy.

*Doszła mnie wiadomość, że Wydział kra-
jowy przygotowuje jakieś ważne ustawy, które
mają utrwalić rządy garści szlacheckiej, a na
które ministerstwo się zgodziło w czasie han-
dlu o reformę wyborczą. Podobno chodzi
o nierpodzielność gruntów i gminy zbiorowe.*

*Bądźcie tedy Przyjaciele gotowi do od-
parcia zamachów!*

Stapiński

Najpilniejszą pracą jest teraz odby-
wanie zgromadzeń gminnych i zawiązywa-
nie »Gminnych Komitetów P. S. L.«

Do końca tego miesiąca, lutego, muszą
być zawiązane »Gminne Komitety« P.S.L.
we wszystkich gminach.

Każdy »Gminny Komitet P.S.L.« wy-
bierze zaraz delegata do »Okręgowego
Komitetu P.S.L.«

Nazwiska wybranych członków »Gmin-
nego Komitetu P.S.L.« i nazwisko wybra-
nego Delegata do »Okręgowego Komitetu
P.S.L.« należy zaraz po wyborze donieść
listownie pod adresem pisma Jana
Stapińskiego w Krakowie, ulica Szewska 11.

Rozpatrywanie i ostateczne uchwalanie
kandydatów na posłów i zastępców posłów
do Rady państwa, należy w naszym Pol-

skiem Stronnictwie Ludowem do zakresu
działania »Komitetu Okręgowego P.S.L.«

»Komitet Okręgowy P. S. L.« będzie
utworzony w każdym okręgu wyborczym
z Delegatów, wybranych przez »Gminne
Komitety P. S. L.«, po jednym z każdej
gminy.

»Komitet gminny P. S. L.« ma prawo
wskazać swemu Delegatowi, kogo sobie
życzy mieć posłem, ale zarazem musi być
przygotowany na to, że w »Komitecie Okrę-
gowym« może zapaść inna uchwała i do
tej uchwały »Komitetu Okręgowego« mu-
szą się zastosować wszystkie »Gminne Ko-
mitety« i wszyscy Ludowcy w danym
okręgu wyborczym. Inaczej nie doszlibyś-
my do ładu, a z rozbitcia się głosów na-
szych skorzystaliby przeciwnicy.

O tem trzeba dobrze pamiętać.

Celem rozbitcia ludu podmawiają prze-
ciwnicy nasi pojedynczo wybitniejszych
Ludowców, aby kandydowali i obiecują
każdemu poparcie. Liczą na to, że jak się
namnoży w okręgu kilkadziesiąt kandyda-
tur, to nasze głosy się rozbiją, a ich kan-
dydatem będzie z pewnością jeden na cały
okręg, więc przejdzie. Przestrzegamy Przy-
jaciół przed tym podstępem wrogów. Kan-
dydatem naszym będzie tylko ten, kogo
postawi »Komitet Okręgowy Polskiego
Stronnictwa Ludowego«. Kto się nie zasto-

suje do uchwały »Komitetu Okręgowego P. S. L.«, ten będzie nazwany rozbijaczem i jako szkodnik będzie zwalczany bezwzględnie.

Nasza organizacja wyborcza.

I. »Gminny Komitet Wyborczy P. S. L.« składa się z przewodniczącego, zastępcy, sekretarza, skarbnika i tylu dziesiętników, ilu potrzeba do prowadzenia pracy w gminie.

Ten Gminny Komitet Wyborczy P. S. L.« wybierają sobie wszyscy Ludowcy w danej gminie na zgromadzeniu poufnym, bez zawiadamiania władzy.

Obowiązkiem »Gminnego Komitetu Wyborczego P. S. L.« jest przedewszystkiem wybór Delegata do »Okręgowego Komitetu Wyborczego P. S. L.«, a dalej, dołożenie wszelkich starań i obmyślenie wszelkich środków w tym celu, aby wyborcy z tej gminy oddali swoje głosy na kandydata Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Co i jak trzeba czynić w gminie, aby ten cel osiągnąć, to już dokładnie oznaczyć się nie da, bo w różnych gminach różne zachodzą stosunki, ale mniej więcej taka praca ciąży na »Gminnym Komitecie Wyborczym P. S. L.«:

1. Ścisłe wypełnianie poleceń, jakie wyda Główny Zarząd Wyborczy P. S. L. i Okręgowy Komitet Wyborczy P. S. L.

2. Zwolywanie zgromadzeń gminnych jak najczęściej w różnych częściach gminy, tak, aby wszystkich wyborców obudzić do czuwania i zapalić do zwycięstwa. W braku mowców należy na tych zgromadzeniach odczytywać odezwy i gazety nasze.

3. Czuwanie nad zabiegami przeciwników i przeciwdziałanie im jak najszybsze w sposób legalny.

4. Zawiadamianie natychmiastowe »Głównego Zarządu Wyborczego P. S. L.« w Krakowie do rąk przewodniczącego Jana Stapińskiego o wszelkich spostrzeżeniach, tudzież o zabiegach przeciwników naszych.

5. Nauczenie wszystkich wyborców w gminie nowej ustawy wyborczej, aby się nie dali ani zbalamucić, ani oszukać, ani zastraszyć.

6. Dopilnowanie, aby spisy wyborców były dokładne, zgodne z przepisami ustawy, aby żadnego wyborcy nie opuszczono. Ustawa poucza, jak to czynić.

7. Dopilnowanie, aby każdy wyborca miał na czas doręczoną legitymację wyborczą i kartę do głosowania. Gdzie i jak się o to upominać, to również ustawa wyborcza wskazuje.

8. W wilgę wyboru trzeba będzie obejść wszystkich wyborców i skontrolować, czy mają legitymację i kartę głosowania w porządku, oraz czy imię i nazwisko naszego kandydata na posła oraz zastępcę mają należycie dokładnie bez najmniejszego błędu wypisane, a w razie gdyby coś było źle, postarać się o poprawienie.

9. W wilgę dnia wyborczego trzeba się też

upewnić, że wszyscy stawiają się do wyboru w miejscu przez władzę oznaczonym. Dla starców, kalek i słabowitych trzeba przygotować furmanki do odwiezienia ich na miejsce wyboru.

10. W tych gminach, gdzie się będą wybory odbywać, ma Komitet wielkie i bardzo ważne zadanie dopilnować, aby Rada gminna wybrała trzech dzielnych i sprawiedliwych ludzi do komisji wyborczej. O tem damy jeszcze osobno pouczenie.

11. »Gminny Komitet Wyborczy P. S. L.« musi się też postarać o pieniądze, gdyby były potrzebne na furmanki, listy, posłańców, odezwy itp.

Przygotowania do wyborów.

Nie chodźmy na zgromadzenia przeciwników, — urządzajmy swoje zgromadzenia. Wolno się gromadzić i organizować przeciwnikom, wolno tak samo i nam. Oni nam nie mogą przeszkadzać, a my im.

Takie postępowanie nakazuje nam nowa ustawa o ochronie wolności zgromadzeń i czystości wyborów.

§ 15. ustawy powiada tak:

»Kto z rozmysłem sam lub w porozumieniu z innymi udaremni zgromadzenie wyborców, zwołane celem wysłuchania kandydatów, omówienia wyborów lub przyjęcia sprawozdań, z działalności, albo zgromadzenie podpadające pod ustawą o stowarzyszeniach lub zgromadzeniach, a zwołane prawnie dla omawiania spraw publicznych, przez uniemożliwienie dostępu osobom uprawnionym do udziału, przez wypieranie obecnych lub osób powołanych do kierowania albo utrzymywania porządku, albo przez gwałtowny opór przeciw odnoszącym się do toku zgromadzenia formalnym zarządzeniom tych ostatnich,

zostanie ukarany za przekroczenie aresztem od tygodnia do 3 miesięcy.

Przy okolicznościach obciążających, zwłaszcza przeciw przywódcom i uczestnikom przedsięwziętego w porozumieniu przez więcej osób udaremnienia zgromadzenia, nałoży orzekać areszt ścisły do 6 miesięcy.

§ 16. Kto w zgromadzeniu ograniczonym, wedle obwieszczenia zwołującego, na wyborców lub na ściśle określoną grupę wyborców, na członków stowarzyszenia lub na zaproszonych uczestników, a wymienionym w § 15., świadomie, bezprawnie bierze udział i zgromadzenia nie opuszcza mimo wezwania ze strony osób powołanych do kierowania i utrzymywania porządku, zostanie ukarany grzywną od 10 do 200 kor.

Aby tedy nie popaść w kolizję z ustawą, która ma na celu ułatwienie agitacji każdemu stronnictwu, najlepiej wcale nie chodzić na zgromadzenia zwoływane przez przeciwników.

Gminne komitety P. S. L. zawiązano w ostatnim czasie na zgromadzeniach: w Nadolu, Łękach,

Niżnej Łące, Krościenku niżnem, Kąbornii Wrocance, Leśniowce, Podniebylu, Moderówce, pow. Krosno, w Kosowach, Krzątce, Hucie komorowskiej, Kolbuszowy d., Brzostowej górze i Przylęku, pow. Kolbuszowa, — w Goleszowie i Zdziarcu, pow. Mielec, — w Krzywaczce i Głogoczowie, pow. Myślenice, — w Nisku, w Jaworniku, pow. Siryżów, — w Dąbie i Charzewicach, pow. Tarnobrzeg, — w Zawadzie, pow. Tarnów, — 12 komitetów w pow. Wieliczka, — w pow. Bochnia organizacja prawie skończona — w Harcie pow. Brzozów, — w Rozenbarku, Raclawicach, Biesny, Siarach, Rzepienniku stryż., pow. Gorlice, — w Jareniówce, Bryłach, Kaczorowach, Brzyszczykach, Gorajowicach, Siepietnicy, Bączali gór. Nawsiu kołacz., Tarnowcu pow. Jasło, — w Towarni i Koniowie, pow. Stary Sambor.

Z żywieckiego. Można się śmiać do rozpuku z tych komedjanctw, które niektórzy księża tu wyprawiają. A tacy zacierzwieni, jak młode kogutki, bo i eo prawda, to najbardziej wyprawiają »młode kogutki«. Tylko się im źle wiedzie z ich robotą, z tem zakładaniem »Związków katolickich«, z tem rozpowszechnianiem gazet »centrowych«. Boki zrywać można, jak księża zaganiają chłopów do »centrum«, a tu nie idzie żaden uczciwy chłop, tylko lizunie, albo ciemięgi. Rzecz po części chwalebna, że plewy wywieją do tego »centrum«, bo co przy nas ludowcach zostanie, to same zdrowe i porządne chłopcy.

A jakimi ludźmi się niektórzy księża posługują, to aż wstyd. Przecież taki ks. Kutek ze Żywca to »mężnani zaufania« ma znanego złodzieja i gromadę ludzi, którzy się upijają gorzałką, jak bydłeta. Jakimi ludźmi posługuje się ks. Smółka, to obrzydzenie bierze: kim się posługuje głowa »Przyjaźni« w Cięcinie, kto się liże ks. Zemankowi w Lipowy? Nawet do niedawna Bogu ducha winny ks. z Gilowic, »centruje« świat, takimi ludźmi, jak Pawełek, Cyganik, Sroka. Ci ludzie patrząc na to, co się dzieje, sami siebie okłamują. Ksiądz w Lipowej namawiał na »Gazetę niedzielną«, ofiarowywał do każdej dopłacać po koronie. I kogo zebrał? Ot takich, co się go w oczy bali, ale jak byli za drzwiami to już się wyrzekali »niedzielnej« i pieniędzy dać nie chcą. Ks. Smółka — dobrze swego czasu znany w Suchy — »Prawdę« sprzedaje. — Ale żeby on wiedział, ile przekleństw na niego spadnie za te wydarte trzy »grajcary!«

Co wyprawia ksiądz z Koszarawy i Lachowic, to się z tego ludzie śmieją i pokpiwają. W Jelesni to »kogutki« zamiast na chwałę Bogu, pieją na chwałę stańczyków. W Żywcu »kogutki«, aż płaczą z piana, a dewotki aż miauczą łzami. Po co to wszystko? Bo się księdzu Bartłomiejowi ze Żywca poselstwa zachciwa, chciałby wyleść ponad swego proboszcza, którego wszędzie złośliwie krytykuje, a proboszcz ma go już po uszy. Jednak księdzu Bartłomiejowi na czas przypomni, jakie on to pisał artykuły, nim został »centrowcem« i przekonamy ludzi, że to człowiek zmienny.

T. R.

W Krzątce, pow. Kolbuszowski, mieliśmy 2.

bm. publiczne zgromadzenie, zwołane staraniem ludowców. O równem prawie wyborczem referował Antoni Paduch, który wytłumaczył także, co to jest centrum, założone przez księży w tym celu, aby przy wyborach do Wiednia nie dopuścić na posłów większej liczby ludowców. Ażby tego dopiąć, połączyło się centrum katolickie z najgorszymi stańczykami i żydami w »radzie narodowej«. Przemówił też socjalista Rębisz coś o religii i o ucisku chłopów przez obszarników. Omówiono dalej sprawy szkolne i uchwalono, żeby nie starostwo, ale Rada szkolna miejscowa wymierzała kary tym rodzicom, którzy niedbale swe dzieci posyłają. Potem zabrał głos p. Paduch i w dłuższym wywodzie przedstawił pokrzywdzenie ludu przez stańczyków, a na dowód czego przytoczył niesprawiedliwe ustawy, jak drogowa, łowiecka itd., zaprotestował także przeciw nowemu zamachowi stańczyków na samorząd gminy przez narzucenie starościńskich dygnitarzy-policjantów, którzy byłiby istną plagą dla ogółu ludności wiejskiej. Zgromadzenie zakończono ułożeniem petycji przeciw policjom starościńskim i przeciw dotychczasowej ustawie o polowaniu. Po odśpiewaniu pieśni narodowych zgromadzeniu rozeszli się do domów.

J. G.

Zawada, pow. Tarnów. Na 2. lutego br. zwołał naczelnik naszej gminy Wolciech Potępa poufne zgromadzenie do domu Jakóba Wojtarowicza. Mimo przeszkód z powodu wielkiego śniegu zebrało się około 200 osób z 5 okolicznych wsi. Najliczniej zebrał się włościanie z Zawady, nie zważając na to, że ks. Kołodziej powiedział, że wioska ta nie warta czego innego, jak tylko, aby ją spalić razem z bezbożnymi ludowcami. Ale Bóg który nieczyjej krzywdy nie żąda, pewnie i do tego nieszczęścia nie dopuści.

Zebranie zagał Jakób Wojtarowicz, przewodniczącym został Wojciech Potępa, sekretarzem p. Macheta, referował poseł Olszewski, który jasno przedstawił dotychczasowy system wyborczy i jego straszne skutki, zaznajomił zebranych z nową ustawą wyborczą, jakie ona ludowi może dać korzyści, gdyby ją tylko odpowiednio wykorzystał, przyczem nie pominął pokościawionych paragrafów, zaprowadzonych przy tej nowej reformie przez klerykalno-szlachecką bandę, aby ludowi wybory utrudnić. Następnie przemawiał p. Macheta, który w jędrnych słowach przedstawił dotychczasowe rządy szlacheckie i obecną sytuację polityczną. Pięknie też przemawiał nauczyciel miejscowej szkoły p. Franciszek Gancarz, kładąc szczególny nacisk na szerzenie oświaty i zachęcając do czytania gazet ludowych. Poseł Włodek złożył na żądanie sprawozdanie ze swej działalności poselskiej. Przemawiał jeszcze Józef Wojtarowicz potępiając judaszowskie postępowanie chłopów-lizuniów, którzy za marne łapówki zaprzędają chłopską sprawę! Zebranie zakończył poseł Olszewski postawieniem następującej rezolucji, którą zebrani przyjęli wśród radosnych oklasków!

»Zgromadzeni włościanie oświadczają się za Polskiem Stronnictwem Ludowem i będą popie-

rać tylko to stronnictwo, a zwalczać stronnictwa »rady narodowej« gdyż uważają, że tylko przy Stronnictwie Ludowym chłopci polscy mogą stać i lepszą przyszłość wywalczyć!

A więc wzywam was bracia włościanie i zaklinam, abyście te przyrzeczenia tak szczerze spełnili, jakieście przyrzekli, a bądźcie pewni, że nie żożalujecie.

Uczestnik.

Na kolej chcą łapać ludzi. W ostatnich dniach stycznia b. r. zapuścił się p. Dydyński z inspektorem szkolnym Chuchłą w nasz powiat brzozowski, aby puścić baka o budowie kolei, o której donieśliśmy w nr. IV. »Przyjaciela«. Panie Dydyński! Znamy Cię, że gdy nadchodzą wybory, to biegasz, udajesz przyjemniaczka, jak gdybyś wypił z kwaterkę terpentyny. Darłeś się i drzesz się na posła, a tu nic i nic. I teraz nie będzie z tego nic! Napij się na ochłodzenie lemoniady, a gdyby to nie skutkowało, obmyj się zimną wodą i pilnuj dalej administracji fundacji Dydyńskich. Już stańczykowskich rządów mamy dość. — Tyle setek lat cierpieliśmy znęcania, bity wasze i ekonomiczne znosiliśmy — twardzi byliście na gorzkie chłopskie łzy, ale nadszedł czas wolności praw naszych, teraz sędziami będziem — my. Postaramy się i o kolej — o wysypanie nasypu w Lutczy, abyśmy nie potrzebowali się topić, gdy cokolwiek więcej deszczu spadnie lub wiosną śniegi stopnieją. Wstyd, hańba, aby na jedynej drodze łączącej pow. brzozowski ze strzyżowskim woda płynęła przez gościniec na przestrzeni 200 m., a biedni ludziska przechodzili wodą narażając swoje zdrowie, niekiedy wozem nawet przejechać nie można. Pod twoim nosem panie Dydyński mamy dwa myta w odległości 6 klm. a na nich kto siedzi? — Wasi kochani żydkowie. Jako tyloletni członek Rady powiatowej, gdzieś pan był? Poznaliśmy się już na waszej polityce — zatem dajcie sobie panowie sianka i na wieś nie wyprawiajcie się. — Minał już ten czas, więcej tumanić się nie damy.

Ludowiec.

Powiat Jasło. Dnia 31. stycznia b. r. odbyło się zgromadzenie poufne w Jabłonicy. Zgromadziło się 80 najpoważniejszych gospodarzy nie tylko z Jabłonicy, ale także z Bączali dolnej i górnej i z Lipnicy górnej. Zgromadzenie zagaił Jakób Madej z Ujazdu. Przewodniczył Stanisław Czapła, sekretarzem Pisowicz. Jan Madejczyk przedstawił zgromadzonym starą, niesprawiedliwą ustawę wyborczą i znaczenie nowej ustawy wyborczej i wymienił wszystkie ustawy lud krzywdzące. Następnie gosp. Syzdek z Lipnicy górnej opowiedział zgromadzonym, iż wybory do Rady państwa się zbliżają, że lud w innych okręgach już wyszukuje sobie kandydatów na posłów, a więc nowca uważa potrzebę i w powiecie jasielskim upatrzenie człowieka na kandydata i przedstawia zgromadzonym Jakóba Madeja, gosp. z Ujazdu, co zgromadzeni wśród zadowolenia i oklasków jednogłośnie uchwalili i zgromadzenie oświadczyło się, aby powyższa uchwała w »Przyjacielu Ludu« do publicznej wiadomości podaną została. Następnie przemawiał Jakób Madej i Wojciech Gajda

i wybrano komitet gminny w Jabłonicy, składający się z 15 członków.

J. M.

Jawornik, pow. Strzyżów. Odbyło się tu u nas poraz pierwszy poufne zgromadzenie, o jakim wielu z naszych gospodarzy jeszcze nie miało pojęcia, gdyż wioska nasza głęboko pogrążona jeszcze w ciemności tak, że trudno przekonać naszych braci o teraźniejszym ruchu i postępie ludowym. Urządziliśmy to zgromadzenie 6. stycznia b. r., przybył do nas referent p. Szynigiel, który tłumaczył nową ustawę wyborczą, gosp. Wielopolski wykazywał działalność małej garstki posłów ludowych tłumacząc, że ci posłowie już do kilku złych i krzywdzących nas ustaw nie dopuścili, potem oświadczył zgromadzonym o potrzebie petycji przeciw nowym policjantom, których nam chcą panowie nadać, a także przeciw ustawie łowieckiej, na co się wszyscy zgromadzeni jednogłośnie zgodzili. Wybrano potem komitet, poczem zgromadzeni podziękowawszy p. Szynigielowi za przybycie i posłom ludowym za ich pracę, oświadczyli się za tem, ażeby nasi posłowie i nadal tak wytrwale pracowali dla ludu i nie wchodzili do jakiejś tam Rady czyli Zdrady narodowej, a lud z pewnością wdzięcznym im się okaże.

Jeden ze zgromadzonych *Jan Wielopolski.*

Siercza, pow. Wieliczka. Dnia 3 b. m. urządziliśmy u nas zgromadzenie, w celu poinformowania się co do nowej ustawy o wyborach, jaka nastąpiła w parlamencie. Przewodniczącym był znany i szanowany tutaj bardzo Piotr Piątek, który tu nam górnikom wiele swobód u rządu wywalczył. On też wyjaśnił nam tę sprawę, a zarazem wykazał, jak my ludowcy względem tej nowej ustawy mamy się zachować. W dyskusji jednogłośnie oświadczyli się wszyscy zebrani w liczbie przeszło 50 za reformą wyborczą, ale równocześnie postanowili wybrać na posła tylko chłopca, bo ten między ludem żyjąc, z nim razem klepiąc tę nędzę, najlepiej o prawa nasze upomnieć się potrafi. Zresztą mamy dosyć już tych »doktorów«, narzucanych nam przez inne partje i wiemy, że oni tylko podczas wyborów umieją słodko gadać, ale potem to bądź zdrów chłopie! Na wiadomość zaś, że u nas ma kandydować b. poseł Wójcik, odezwały się za nim tak przychylnie głosy, że śmiało może się u nas zjawić. Gdy nakoniec wspomniano o mającym nastąpić narzuceniu nam policjanta, wszyscy z oburzeniem zaprotestowali przeciw temu, wiedząc, jaka to łapka na nas ze strony stańczyków zastawiona.

Dalej więc Bracia do wyborów! Po długich walkach i po ciężkich mękach, jakieśmy od stańczyków znosili, nadchodzi jaśniejszy dzień! Od nas Bracia będzie zależało, czy znosić to jarzmo hańbiące nas dalej, czy też jednym odruchem, lata całe ciemzonego człowieka zgnieść ciemzców, a samym sięgnąć po te dawno należące się nam prawa i pierśnią całą zażywać swobód i wolności odmawianej nam przez wieki.

Spieszcie więc Bracia do urny wyborczej, lecz niech wynikiem tego będzie chłop poseł nasz.

Ludowcy z Sierczy.

Tarnowiec, pow. Jasło. Korzystając z posiedzenia Rady gminnej, która zebrała się w pełnym komplecie 29 stycznia, zorganizowaliśmy »Gminny Komitet Wyborczy P. S. L.« Przygotowania do wyborów są w naszej gminie w pełnym toku.

Samocice, pow. Dąbrowa. Na zgromadzeniu naszego »Komitetu Wyborczego P. S. L.«, które 2 bin. się odbyło, wybrany został delegatem Franciszek Misterka. Sądząc po usposobieniu Braci włościan w naszych stronach, mamy nadzieję, że przy nadchodzących wyborach kandydat naszego Stronnictwa Bojko niewątpliwie wybrany zostanie. Tylko Wy Bracia Ludowcy dołóżcie starań, żeby rozruszać niektóre wioski, dotąd jeszcze w gnuśności pograżone. W imię Boże naprzód!

Biesna, pow. Gorlice. Zebrana w celach gminnych Rada gminna po wyczerpaniu porządku dziennego, na wniosek wójta Antoniego Fryczka, a w myśl artykułu wstępnego ostatniego numeru »Przyjaciela Ludu«, wybrała »Gminny Komitet Wyborczy P. S. L.«, składający się z pięciu osób. Jest naszym życzeniem, aby i inne Rady gminne poszły za przykładem naszej i w jak najbliższym czasie zorganizowały »Komitety wyborcze« naszej partii ludowej.

Ludowiec.

Z Rzeszowskiego. Do grona »centrowców« przybywa nowa perła w osobie niejakiego Kawalca ze Trzciiany, występującego jako centrowy kandydat na posła z naszego okręgu i broniącego zagrożonej wiary... Wyborcy wyrażają jednak obawę, by przyszły poseł Kawalec nie opiekował się nimi tak gorliwie, jak np. własną swoją żoną i dzieckiem, którą to żonę wraz z dzieckiem — wskutek »nadmiaru« męzowskiej opieki, jej rodzice do siebie zabrać musieli. Ładny kandydat, ani słowa — nie prawda?

Ludowcy z Woliczki.

Głogoczków, pow. Myślenice. Dnia 30 z. m. po południu odbyło się tu w domu pana Andrzeja Wierzby poufne zgromadzenie, na które przybyło 120 gospodarzy. Przewodniczył zwołujący Michał Wnęk, zastępcą był Michał Buraczek, a sekretarzem Wojciech Szlachetka. Na referentów zaproszono Wojciecha Starowicza i St. Parysa z Krzywaczki. Pierwszy referent Starowicz w całogodzinnej mowie przedstawił początek narodu polskiego, powstanie szlachty i straszne skutki niewolnictwa chłopów w dawnej Polsce, dalej początki konstytucji, jej 40-letnie działanie, powstanie Stronnictwa Ludowego, a w końcu wezwawszy chłopów do solidarności przy głosowaniu po myśli uchwały Rady Naczelnej P. S. L., postawił takie rezolucje, które jednogłośnie uchwalono:

1) Aby wybrać miejscowy Komitet Wyborczy, w skład którego weszli: przywodniczący p. Michał Wnęk, zastępcą p. Józef Kfeska, sekretarz p. Wojciech Szlachetka i 19 gospodarzy; ogółem Komitet liczy 22 członków.

2. By się postarać o zwołanie zjazdu okręgowego na krańcach powiatu Myślenice-Kalwaryja-Wadowice-Skawina, do czego nadawałaby się Wola Radziszowska.

3. By wybierać na kandydata na posła tylko

ludowca, który zobowiąże się, że gdyby nie poszedł za życzeniami ludowców, na wezwanie Komitetu Okręgowego P. S. L. swego okręgu wyborczego w każdej chwili złoży mandat.

4) By nowy poseł zobowiązał się popierać zniesienie ustawy prowizorjalnej, zniesienie patronatu kościelnego, potaniania soli i t. d. i t. d.

Po Starowiczu zabrał głos p. St. Parys, który przedstawił, co to jest Polskie Stronnictwo Ludowe, jak niesprawiedliwa jest ustawa łowiecka itp., a w końcu powiedział: Wszyscy jak jeden idźmy za Stapińskim, co zebrani przyjęli oklaskami i trzykrotnie krzyknęli: Wiwat, niech żyje nasz kochany Stapiński!

Zabierali potem głos inni mowcy, a na koniec uchwalono uznanie Braciom pod Moskałem i cześć polskim dzieciom pod Prusakiem, wreszcie uznano solidarne bojkotowanie wszystkich towarów pochodzących z pod Prusaka.

Michał Wnęk
przewodniczący.

Harta, pow. Brzozów. Dnia 28 z. m. odbyło się u nas w domu Józefa Nowaka zgromadzenie ludowe przy licznym udziale gospodarzy. Przewodniczył Jan Kośmider. Gospodarz Hałas Grzegorz zachęcił zgromadzonych do zorganizowania się w P. S. L. Wszyscy się jednogłośnie za Stronnictwem Ludowym oświadczyli, a potępiili centrowe tumaństwo i szachrajstwa. Dalej Józef Nowak przedstawił zgromadzonym rzecz o niesprawiedliwej ustawie łowieckiej i zebrano podpisy i wysłano petycję przeciw tejże ustawie. Czesław Pękala przedstawił wniosek Wydziału krajowego do narzucenia przez Sejm krajowy policjantów starościńskich i podał do uchwalenia petycję w tej sprawie, co też zgromadzeni uchwalili i na ręce p. Stapińskiego przesłali. Późem wybrano Komitet gminny P. S. L. Zakończono zgromadzenie silnem przyrzeczeniem, że dołożymy starań, aby wszystek lud poruszyć i zachęcić do pracy politycznej.

N. H.

Zjazd księży z całej Austrii odbył się świeżo w Wiedniu. Nasi księża centrowcy mieli tam także swego delegata. Zjazd ten postanowił wyteńczyć wszystkie siły przy nadchodzących wyborach do Rady państwa, aby jak najwięcej posłów było wybranych po myśli księży. Na kosztą wyborcze składają księża z całego państwa wielkie sumy, które będą użyte z pewnością także w Galicji na opłacenie agitatorów centrowych, na zarzucanie gazetami i odezwaniami księżami.

Pocieszmy się tedy Przyjaciele, że już aż do wyborów kościoły nasze będą zamienione na przybytki księżej agitacji wyborczej.

Ludowcy do szyku!

Bracia wychodźcie z ślimaczej skorupy!
Gdyż słońce zeszło dla nas pogodniejsze.
Budźcie się ze snu! polityczne trupy, —
Bo już nastają dla nas dni cieplejsze.

My nie żebracy — nie ta nasza droga,
Abyśmy żeбраć jałmużny musieli.

Precz więc zwątpienie z serc naszych i trwoga,
Dziś się dźwignijmy z tej gnuśnej pościeli.

Wygodne łoże leniuchom zostawiny,
Nam twarda zbroja na dzisiaj przystoi,
W żadne układy z wrogiem się nie wdajmy,
Na posterunku niech każdy z nas stoi.

Gdyż nam wiadomo, krzyżacka nawała
Śmiało zapuszcza już dziś swe zagony —
Jako szarańcza niwy nam zalała,
I pragnie uwieźć zdradą nasze plony.

Patrzcie! z ich sztabu już czereda cała
Do boju wiedzie szyki uzbrojone.
Patrzcie! na wały zatoczono działa,
Otwory paszcz ich na nas obrócone.

Na widnokregu gromadzą się chmury,
Obłoki jasne — mgła gęsta przyćmiewa,
I słońce słabo oświeśla już z góry,
I świat się kirem żaloby przywdziewa...

Mości Panowie! daremne zakusy!
Staniem do walki oko w oko z wami.
To cham już wstaje i kopije kruszy —
Strąci wam z głowy i wieniec z laurami.

Wy nie wierzycie? Patrzcie, jak na ścianie
Ręka nieznana kreśli wam wyrazy,
Chłop je wam czyta: Wasze panowanie,
Już się Wam kończy, o Wy zimne głązy.

Darmo dziś na nas wołacie wciąż hardo,
Iż biada temu, kto nie idzie z wami...
Wasz głos słodziutki już nas nie omami,
A czas ten wielki zepchnie was ze wzgardą.

Dziś sprawiedliwość, to tylko marzenie —
Wolność i Cnota — to bajka dla dzieci.
Słońce i księżyc napróżno wam świeci,
Bo kłamstwem wszystko, kłamstwem uniżenie.

Grom w nas rzucany serc nam nie ostudzi.
Z pochodnią prawdy, jak z gwiazdą na czele
Pójdziemy tłumy budzić śpiących Ludzi.
Hej w bój z przesądem idźmy przyjaciele!

Idźmy, a śmiało przez zapory, z drogi
Jak bałwan morski — my zniemiem przeszkody —
Ciernie kłujące, pokrzywy i głogi —
Zniemiemy wszystko z jasnej naszej drogi...

Bracia! Już wyjdźcie z ślimaczej skorupy,
Gdyż słońce wschodzi dla nas pogodniejsze —
Budźcie się ze snu wy, ciemnoty trupy —
Żniwo nadchodzi dziś dla nas pewniejsze.

Bracia do walki nasze przeznaczenie!
Jak Gładjatorzy na rzymskiej arenie
Stańmy do walki dziś z swymi wrogami,
Pokażmy, iż wszyscy sąśmy atletami.

Dominik Piękoś.

Parę uwag na czasie

dla nas Bracia Chłopi!

Gdy robiłeś Bracie kilka dni, zarobiłeś parę
koron, kupiłeś sobie buty, to nie dlatego, by dru-
giemu było ciepło.

Gdy zasadziłeś parę zagonów ziemniaków,
to nie dlatego, by ja z tego korzystał.

Gdy sprzedawałeś wieprza, to nie dlatego, by
sąsiad drzewa dla siebie kupił.

Gdy doczekałeś się zbioru, to nie dlatego
ponosiłeś pracę i trud, by kto inny z tego miał
żywność.

Gdy twoja żona sprzedała dwie kopy jaj, to
nie dlatego, by sąsiadka kupiła przyodziew dla
swoich dzieci i t. d.

Robiłeś to Bracie drogi Chłopie dlatego, byś
ty z tego korzystał.

Więc pomyśl teraz, czy panowie dlatego
zawiazali »radę narodową«, żeby nam lepiej było?

Czy dlatego tam przyjęli żyda N. Lewen-
steina, by radząc pomniejszili nam wydatki?

Czy dlatego zakładają »związki katolickie«,
by nas popierali?

Czy dlatego każą nam wybierać posłów pań-
skich, by nam lepiej było?

Czy dlatego wyklinają ruch ludowy, by nam
miał co szkodzić?

Czy dlatego nie radzą nam chłopów na po-
słów wybierać, żeby nam lepiej było?

Czy dlatego wiece nam zabraniają, żebyśmy
się zgorszyli — czy dlatego zabraniają gazet czy-
tać, że to jest grzechem? i t. d. i t. d.

Jednym słowem: nie. Jak my nie dlatego sie-
jemy, sadzimy, chowamy, sprzedajemy, żeby inny
korzystał, tylko by siebie wyżywić, sprzedawszy,
by się opłacić i przyodzieć, tak samo panowie
radzą, by nas jak najdłużej w ciemnocie utrzy-
mać, a sobie nadal nad nami panowanie zapewnić.
Resztę proszę, by sobie każdy Czytelnik dośpie-
wał... *Lulowiec z Ołpin.*

Krakowiaki wyborcze.

Pisarz:

»Chociażby mię mieli porąbać — potargać,
To se głosu nie dam stańczykowi zabrać!«

Przysiężny:

»Ani stańczykowi — ani klerykałom
Ani ich lokajom — wszeczpolskim warchołom!«

Wójt:

»Zmlaskują panowie na chłopskie głosiki,
Darmo zmlaskujecie — nic nie dostaniecie,
Panowie stańczyki!«

Cała gromada:

»Nic nie dostaniecie — daremne czekanie,
Musí się raz skończyć wasze pano-
[wanie]!«

*Ludwik Młynek
kmięć ze Sierczy.*

**Nie dajmy poniezwierać religji i kościoła.
Szachrajami centrowo-szlacheckimi gardźmy!**

Bracia Chłopi!

Patrząc z ubolewaniem na rzeczy dziwne,
jakie się przed naszymi oczyma rozgrywają, nie
tracę utrzymać się w spokoju, ale wołam głośno,

dla czego się moje chłopskie serce kraje, a głos mój żalony, złączony z głosami reszty Braci Ludowców jeśli nie wzruszy z martwego uśpienia wszystkich chłopów, jeśli nie otworzy im oczu na prawdziwy stan rzeczy, jeśli nie porwie ich do zwycięskiego czynu, jeśli nie potrafi zrzucić z chłopów niewolnika odwiecznych kajdan właśnie dzisiaj, kiedy czas po temu, to niech brzmi na przyszłe czasy i niech będzie świadectwem dla naszych potomnych, jakto my chłopie w dwudziestym już wieku musieliśmy walczyć o prawa boskie i ludzkie.

Co się dzieje dzisiaj u nas, u nas w Galicji?

Wybory nadechdzą szybkim tempem do parlamentu; ale jeszcze szybszym stokroć ruchem rozlewa się po całym kraju agitacja, nagonka wyborcza.

Jeśli nie zrozumiałeś dotychczas Bracie i nie wiesz, co to są wybory, jakie korzyści wielkie można zyskać przez dobry wybór posła, jeśli nie rozumiesz, że najważniejszym aktem w ustroju konstytucyjnym państwa są wybory, to przypatrz się bracie, jak twoi wrogowie a niby bracia zrozumieli tę sprawę ważną, jak się rozbijali drzewie o pozyskanie mandatu poselskiego, a jak się za tem dzisiaj uwijają.

Dzisiaj nie łatwo wkręcić się lada paliwodzie szlacheckiemu na krzesło poselskie. Za starych wyborów taki panek mógł se siedzieć za granicą w jakiejś kawiarni przy kartach, mógł sobie ostatecznie spacerować spokojnie po brzegu morza jakiegoś ciepłego kraju; wybory zrobili dla niego starosta, ksiądz, żandarm, żyd arendarz, wójt liżuń, wódka, kielbasa, grube pieniądze, na które chłop pracował i pracuje.

Tak było w pierwszej dobie konstytucyjnej, kiedyto chłopu ani się śniło, co to konstytucja, parlament, sejm, wybory; kiedy chłop ani nie marzył o tem, aby on sam mógł być posłem. aby mógł sam za siebie i za swych chłopów braci gadać w parlamencie, sam o swojej doli chłopskiej myśleć, sam o swym przyszłym losie radzić. Dla chłopów wystarczały wybory za to, że mógł napić do ostatniego gorzalki, pojeść do syta kielbasy, zakurzyć skurzaka i przespać się pod ławą. Tego wszystkiego miał chłop brat raz na sześć lat; ale przez całe sześć lat jakby się chciał poskarżyć, uzalić, zainterpelować rząd o swoją krzywdę jakąś, to niechby swojego posła szukał długo, ażby go znalazł; nie znalazłby go nawet, bo nie znał.

Przypatrz się bracie, jakie to były głupie czasy, a jednak tak było; a co było więcej, to tego nie opisze, bo nawet pisać o tem nie wolno.

Kiedy później chłop zmądrzał oświecony politycznie przez gazetki chłopskie i przez uciążliwą pracę Stronnictwa Ludowego i kiedy za lada dziesiątkę, albo łokieć kielbasy i flachę wody okpić się nie dawał, praw swoich sprzedawać nie chciał, użyli panowie, starsi bracia szlachta na młodszego brata chłopów ostrzejszej broni. Nastaly rządy i wybory Badeniewskie z bagnetami, szabłami, rannymi, trupami, setkami uwieszonych, zasądzonych itd. itd. My chłopie rzeszowscy o tem najlepiej (św. pamięci Szajer!) pamiętamy.

Dawniej głosowało na posła jakie dwieście — trzysta wyborców w powiecie z każdej gminy po dwóch, trzech; panowie przekupywali ich wprost, albo zmuszali przemocą do głosowania za sobą.

O tych wszystkich komedjach zresztą wróble po galicyjskich dachach świszczą.

Słowem, panowie stańczycy i wszelkiego rodzaju wrogowie wyzwolenia chłopskiego robili co mogli i jak mogli, aby tylko chłopów utrzymać w kajdanach niewoli i nędzy, w skorupie ciemnoty i zabobonów; trzymali, dopóki tylko można było utrzymać w karbach swojej nieograniczonej władzy, te groble, tamujące pęd wezbranej górskiej rzeki — ruchu ludowego

Wały te i tamy kamieniste rzeka rozbijała na dobre już od roku przeszło, od roku walki o nową ordynację wyborczą; panowie ostatnimi siłami ginącego potwora zatykali i zasypywali gnojem słabe i naderwane miejsca, ale burza przyszła wielka i co miało stać się, to się stało. Rzeka popłynęła swobodnie naprzód, zostawiając za sobą porozbijane, poroztrącane czerepy starych zabytków pańszczyzny.

Ruch ludowy zwyciężył.

Powszechne i równe prawo wyborcze zdobyto. Naród wszystek powołany został do udziału w rządach. Każdy obywatel kraju 24-letni, pracą uczciwą zarabiający na powszedni żywot, ma prawo głosowania.

Rozchodzi się o to, aby te walki, te wysiłki, tę krew przelaną, te kryminały za prawo powszechne złożone w ofierze godnie uczcić, aby drogiej zdobyczy nie kopnąć z lekceważeniem, ale uszanować i wykorzystać z najgłębszą powagą.

Ci sami bowiem panowie, którzy wszelkich wysiłków dokładali, aby całą sprawę pogrzebać, a zostać przy dawnych »dobrych« zwyczajach, dziś zbroją się do wielkiej wojny wyborczej. Zaprzysięgli sobie, że za wszelką cenę dawne wpływy i dawne rządy pańskie zatrzymać muszą.

Słyszeliśmy, że zwołali się do Lwowa 28 grudnia, wybrali z pomiędzy siebie szesnastu najsprytniejszych geszefciarzy do komendy przy wyborach, nazwali tę szesnastkę »Radą Narodową« i powiedzieli sobie, że kto ich »Rady Narodowej« nie podpisze, kto się nie podda pod komendę tej szesnastki, ten nie Polak, ten nie katolik, ten nie może uczciwie pracować dla ludu, ten nie może oświecać chłopów, ten nie może politykować, ten nie może być posłem.

Z takiej »Rady Narodowej«, a lepiej powiedzieć zdrady narodowej, każdy chłop oczywiście wyśmiać się musi. Dzisiaj my mamy prawo w rękach, a mamy też większość olbrzymią w narodzie. Na cztery miliony Polaków w Galicji, nas chłopów jest półczwarta miliona a na pół miliona składają się liczni mieszczanie i półtrzytysięczna garstka szlachty z ciurami.

A na śmiechy dzisiaj czasu niema, trzeba się wziąć do sprawiedliwej pracy. Półtrzecia tysięczna armja państwa ma dzisiaj jeszcze rządy w rękach, a z rządami władzę w jej rękach są: Namiestnictwo, Sejm, Wydzia.

krajowy, Starostwa, Rady powiatowe, Wydziały powiatowe: na jej usługi jest wojsko, choć z chłopów rekrutowane, żandarmerja, policja, zaprzędani często urzędnicy gminni. Oni mają wielkie pieniądze w kieszeniach i niemi mogą nęcić wszystkich głodnych i łakomych, oni mają za pieniądze około trzydzieści różnych organków — gazet w kraju i pisemek zięjących pomstą i nienawiścią do ucziwej polityki chłopskiej.

A co najgorsze: Panowie stańczycy przynajęli sobie do roboty wyborczej nową »Spółkę centrum katolickiego«. Jestto spółka złożona z największych, najsprytniejszych, najordynarniejszych krętaczy. Połączyli się tedy panowie stańczycy z tymi centrowcami i wszechpolakami w jedną kompanię tak zwaną »Radę Narodową« i postanowili cały kraj objąć swoimi agitatorami. W miastach mają się uwijać wszechpolacy, a na wieś puścili ci panowie całą sforę centrowców różnego kalibru.

Jakie spustoszenie czynią ci wszyscy centrowcy na wsi i do czego mogą doprowadzić swojami podłemi szachrajstwami, o tem właśnie chcę Wam Bracia chłopci powiedzieć i przestrzedz przed faryzeuszami zawczasu.

Walka z otwartym wrogiem jest walką otwartą! Wiesz Bracie przynajmniej, z kim masz do czynienia.

Przychodzi do Ciebie jakiś najmita od stańczyka, albo zacznie Ci kręcić gitarę, jaki szlachciora Dydyński z Godowej, albo taki hr. Michałowski, sławny z wyborów starosta jasielski, nowemi jakimśi kolejami przez Brzozów-Strzyżów; to odpowiesz im po prostu: słuchaj pan — panie szlachcie; ja nie poto łaziłem miłami na wiecie i zebrania, nie po to stałem petycje do Parlamentu i Sejmu, ażebyś mię ty dzisiaj starego wróbla brał na plewy i przy wyborach może za głupią obiecankę lgał na mnie i moich braciach głosy; uciekaj pan zawczasu do swojego dwora i siedź pan na starość spokojnie przy piecu, niech się panu nie zachciewa awantur, boś ich już dość miał za życia. Panek taki zobaczy, że z Tobą nie ma szpasu, ino Ci pokaże plecy na odchodne i pójdzie jak po zmyciu.

Tak powinien każdy rozsądny chłop z panem szlachcicem postąpić.

Przed milczkowatym psem trudno się ustrzedz; udaje spokojnego i łagodnego, ogon tuli pod siebie, szczecina staje mu jeżem z wściekłości, ślepiami będzie przewracał, nie będzie głośno szczekał, a ino skomla; jak weźmiesz na niego dobrego knuta; a pogroziysz mu, to ucieknie psiawiara do budy, ale jak się zechcesz z nim bawić w ciuciubabkę, to ani się spostrzeżesz, jak cię užre bestyja.

»Spółka centrum katolickiego« na mandaty ohłopskie przygotowuje we wsi ogromną pastwę; przez te wszystkie związki katolicko-społeczne, przez te listy pasterskie, przez te bajeczne gadki o anarchistach i socjalistach (których naturalnie nikt nie widział), przez te czeze bajania o jakichś urojonych agitatorach płatnych milionami od żydów zagranicznych, przez te głupie perswazje wiernemu ludowi, jako że teraz dobrze się dzieje

na świecie, Pan Bóg wszystkiego daje podstatkiem, nie masz chłopie na co narzekać, siedź cicho, chwal Boga, nie czytaj żadnych chłopskich gazet, nie politykuj, bo to do niczego nie doprowadzi, a jeśli byś się już koniecznie wziął pójść na wybory, to żebyś broń Boże nie dał głosu na ludo-wca, ale na porządnego pana, na księdza, albo chłopca lizunia centrowca.

Takie gadki słyszy się teraz na okolicę.

Aż przykro uwierzyć, że wszystkie te brednie rozpusza nikt inny, tylko nasi księża.

Wiem o tem, że niewinna obmowa nietylko księdza, ale każdego bliźniego grzeszy przeciw Bogu, wiedzcie jednak Bracia, że prawdę w o-czy trzeba powiedzieć nietylko każdemu bliźniemu, ale i księdzu. (Dok. nast.)

Tak przesładują naszych nauczycieli.

Był w Zagorzycach, pow. Ropczyckiego, nauczyciel p. Weiss, który w ciągu trzechletniego swego pobytu w tej miejscowości przyprowadził przy pomocy kilku włościan szkołę do wzorowego porządku. Prócz tego założył on w tej samej miejscowości czytelnię, urządzał odczyty dla ludu, tak, że wkrótce pozyskał sobie zupełne sympatje ludu, który wyrażał się o nim »to złoty człowiek«.

Nie podobał się jednak p. Weiss ks. Sieni-wiczowi, proboszczowi z Góry Ropczyckiej, zapewne dlatego, że nie zginał się przed nim, że nie lizał go po rękach. Ksiądz proboszcz zrobił go naprędce socjalistą, oczernił przed Radą szkolną i p. Weiss podczas udzielania nauki otrzymuje rozporządzenie, aby zabierał swoje manatki i wy-nosił się do powiatu niżańskiego. Biedny nauczyciel, bezsilny wobec szykany potężnego proboszcza, wyjechał podczas największych deszczów do nowego miejsca w swej życiowej wędrówce, nara-zając swoje sprzęty domowe na zupełne zniszczenie, nadto nie otrzymał ani halerza za przeno-siny. Prócz tego zapomniano zupełnie o należnem mu *kwinkucnium* być może za to, że jest jednym z organizatorów nauczycielstwa i członkiem Zarządu krakowskiego »Związku nauczycieli«.

Księżu Proboszczu! czy sumienie Twoje nie wyrzuca Ci, że popełniłeś niechrześcijański u-czy-n-e-k. Niesprawiedliwie osądziłeś niewinnego człowieka i każesz mu cierpieć za to, że Tobie się nie podobał.

Za co uczyniłeś mu to? Oskarżyłeś naszego nauczyciela, że agitował na zgromadzeniu ludo-wem, a kochaną żonę jego, że szukała mieszkania na urządzenie zgromadzenia. I to ma być tym jego śmiertelnym grzechem, za który teraz po-kutuje?

Otóż oskarżenia Twoje księżu są oparte na zmyśleniu. O mieszkanie na zgromadzenie starał się Babicz z Niedźwiady, nauczyciel zaś był na zgromadzeniu wszystkiego może pół godziny i od-powiadał tylko na interpelacje co do planu nauki w szkole.

My zatem włościanie, patrząc na tak oczy-

wistą krzywdę, nie możemy się powstrzymać od dania wyrazu oburzenia sprawcom cierpień niewinnego nauczyciela, zwracamy się do miarodajnych władz szkolnych, aby zechciały w sprawę tę wglądać, wynagrodzić p. Weissowi koszta przeniesienia i dać mu posadę odpowiednią tej, jaką stracił w Zagorzycach.

Księdzu proboszczowi i jego sługusowi nauczycielowi Romańskiemu przyrzekamy naszą pamięć.

Ludowcy.

Precz z ustawą łowiecką.

Ze Strzyżowskiego. Podam tu kilka przykładów dobrodziejstw dzisiejszej ustawy łowieckiej. Posadzi chłop drzewka owocowe — przyjdzie zając, ogryzie korę — musi uschnąć; na wiosnę nie ostoi się rozsada, bo zające zjedzą. Posadzi chłop kapustę z tej rozsady, której przedtem nie zjadły zające, to teraz ją skończą, bo im i sarny pomogą. Otóż niema kapusty, która stanowi prawie połowę wiktury dla chłopca. Nie urosnie burak, bo go sarny zjedzą, zboże sżłuka. Dzik zryje ziemniaki, w których chłop największe pokładał nadzieje. Jeżeli chłop chce posiać konieczu, to musi drogo zapłacić, bo gdy z zeszłym roku zostawił na pałki koniecz, to mu sarny zjadły.

A co mają chłopcy szkody od lisów? Nikt nie uchowa kur, od których można mieć kilkadziesiąt koron rocznie dochodu, bo ile chłop ma kur w domu, to tyle lisy wybiorą.

I oto popatrzcie się Czytelnicy, ile to chłopcy ponoszą szkody od pańskiej zwierzyny i wskutek głupiej ustawy łowieckiej!

Ażeby bardziej jeszcze tego pokornego chłopca utrapić — to co robi — jak n. p. u nas ta jasna pani Wiktorowa z Czudca: — każe leśnym strzelać chłopom koty i za każdego zabitego kota płaci leśnemu po 35 ct. I cóż tej jasnej pani kot biednego chłopca winien? Przecież jej żadnej szkody nie robi, a nieraz chłop gdy ma dobrego kota, to by go nie dał za kilka koron, bo on go ogania od myszy, które wyrządzają straszne szkody w stodole, w komorze i t. d.

I popatrzcie się Bracia, co ci panowie nie wyrabiają z tym biednym chłopem!

Jeżeli się chcecie chłopcy wyzwolić z pod tych rządów pańskich, jeżeli chcecie; aby Wam wolno było dzikiego zwierza zabić na swoim polu i ażeby Wam wiele, wiele krzywdzących naród ustaw zniesiono, to łączcie się pod sztandar Stronnictwa Ludowego, bo to jest jedno jedyne sronnictwo chłopskie, które chce biedny i uciśniony lud z pańskiej niewoli wybawić i z książętami na krześle posadzić.

Nie wiercie żadnym agitatorom centrowym, bo oni mają na ustach miód, a w sercu zdradę. Używają ambon do polityki, tumanią chłopca błędnymi naukami, ażeby nadal utrzymać rządy pańskie, by mogli tym biednym chłopem nadal jak cygan niedźwiedzim kierować i krzywdzić go w nielitościwy sposób.

Więc wy obojętni chłopcy na wszystko, po-

rzucicie ten pańszczyźniany zwyczaj, obudźcie się choć raz z tego letargu ciemnoty, czytajcie gazety, a zwłaszcza „Przyjaciela Ludu“, stawajcie mężnie pod sztandarem P. S. L. Gdy się dobrze pod sztandarem ludowym zorganizujemy i wybierzemy sobie na posłów ludowców, to wtedy będziemy się spodziewać lepszej przyszłości. *Chłop ludowiec.*

Zarówka, pow. Mielec. W gminie naszej w ciągu stycznia br. przeprowadzono 2 rewizje domów na sposób rosyjski — tak jakby u nas nie było konstytucji i prawo ochrony domowej nie obowiązywało żandarmów z posterunku w Radomyślu wielkim. Ci panowie urządzają sobie rewizje domów, bez asystencji urzędu gminnego, lecz za to asystuje im Wawrzyniec Krycka, dozorca polowania, i tak w parze szukają za bronią i „raub-szicerami“. Podczas rewizji 26 stycznia b. r. trzęsiono po domach, wywracano sprzęty domowe, jak łóżka, skrzynie, beczki, wysypywano z sąsiedków zboże, rozrzucano słomę i t. p. tak, że nawet domowi chorego Jana Frankiewicza, do którego za chwilę miał nadjechać ksiądz z Wiątykiem, nie przepuszczono, lecz nawet w łóżku chorego przewracano i szukano strzelby.

Ponieważ w gminie tej i okolicznych było kilka wypadków wścieklizny u psów, dlatego Mikołaj Markowski miał nabitą strzelbę z obawy przed napadem psów. Strzelbę tę żandarm mu skonfiskował — a sąd powiatowy w Radomyślu wielkim skazał go na trzy tygodnie aresztu.

Oto dobrodziejstwo ustawy łowieckiej dla gospodarza, idź od gospodarstwa do kozy.

Czy słyszycie stańcycy! — Wy grabieżcy praw i ciemiężyciele ludu! Precz z waszą piekielną ustawą łowiecką!!

Chłop Żarowski.

W Siennowie, pow. Przeworsk w dniu 12 bm. odbywało się polowanie u tutejszego obszarnika Zdzisława Wolskiego, który sobie zaprosił tak zdolnych strzelców, że zamiast do zwierzyny, strzelali do nosów naganiaczy. A mianowicie, przestrelono nos naganieczowi Marcinowi Bochnakowi, gospodarzowi z Siennowa. Takie sobie nasi panowie galicyjscy urządzają zabawki. I to wszystko uchodzi im bezkarnie. — Ciekawi jesteśmy, co by z tego wypadło, gdyby coś podobnego chłopcy urządzili — ponieważ chłop starający się o kartę na broń jest pytany — czy się umie z bronią pałą obchodzić.

Fakt ten udowodnić można przeszło 100 świadkami.

Otóż pytam się wszystkich Ludowców, czy mamy nadal — pozostać ciemną masą? Chyba nie. O nową ustawę łowiecką — Bracia — starajmy się wszyscy wraz, żeby raz już w ową starą z całej siły piorun trzasł. *Ludowiec.*

O zmianę ustawy łowieckiej w dalszym ciągu nadesłały petycje następujące gminy: Przyłasek rusiecki, Brzeźnica, Bączal dolny, Rzemień, Wojkówka, Stankowa, Zbikowice, Wronowice, Przyłęk, Wara, Obarzym, Wydrna, Leśniówka, Rodatycze, Zborczyca, Suchoraba, Surówka ad Kawki,

Wola komborska, Roźniatów, Kąty, Jasionów, Głogoczów, Długie, Harta z Lipnikiem, Brzostowa-góra. Huta komorowska, Opacie, Krościenko niżne, Pławna, Biadoliny radłowskie, Tyczyn, Moderówka, Świernowa, Nozdrzec, Czarna, Borowa.

Dwa sejmiki relacyjne.

OFISAL
HENRYK JOSSE.

I.

Sejmik publiczny.

W parlamencie austriackim cieszył się poseł Hilary Wyjadalski nadzwyczajną popularnością i posiadał wielbicieli we wszystkich klubach, nie wyłączając nawet skrajnej lewicy i demokratów. Popularność jego počęta się w bufecie, co nas wcale dziwić nie powinno ze względu, że niejedna większa popularność urodziła się jeszcze niżej, bo w przedpokoju.

Otóż w bufecie usłyszał pan Wyjadalski pierwsze na swoją cześć oklaski, a czy nie zasłużył, niechaj rozstrzyga okoliczność, że Niemcy najwięcej klaskali i wołali: brawo! Działo się to w następujący sposób:

Pan Wyjadalski, złożywszy poselskie ślubowanie, uczuł się tak zmęczonym, że postanowił za pomocą silniejszego jakiegoś kordjału przywrócić zwichniętą równowagę sił, a było to potrzebne tem bardziej, że i w domu właśnie o tym czasie pijał starke. Wbiega więc do bufetu i żąda koniaku, albowiem nie miał zaufania do niemieckiej starki. Wypił trzy kieliszki jeden po drugim, odsapnął głośno i zauważył, że nigdzie nie widział tak małych kieliszków, jak we Wiedniu. Stojący obok chudy klerykał z obozu księcia Lichtensteina, kiwnął głową na znak zgody i dodał, że to bezwyznaniowcy są tego przyczyną. Pan Wyjadalski, ujęty słodką miną Niemca, zaproponował mu zaraz »małą kolejkę« koniaku, poczem obaj *viribus unitis*¹⁾ wychylili po trzy kieliszki szlachetnego płynu.

— Może jeszcze na jednego na zakończenie? — zapytał pan Wyjadalski.

— O! *Danke schön*²⁾ odpowiedział chudy klerykał i wymknął się czempredzej.

Niemcy otoczyli dokoła pana Hilarego i spoglądali na niego z podziwieniem.

— W dziesięciu minutach sześć koniaków — szeptali do siebie — *Es ist doch eine Kraftleistung*³⁾

Ale teraz uczuł pan Wyjadalski, że jest głodny. Ponieważ na kielbaski z chrzanem nie trzeba długo czekać, zażądał więc tego światowego wyrobu niemieckiej kuchni.

— Ile par? — zapytał kelner.

— Wystarczy pięć! — odpowiedział Wyjadalski.

Zjadł tedy one kielbaski, wypił odpowiednią

¹⁾ Na spółkę.

²⁾ Pięknie dziękuję.

³⁾ A to praca nielada.

ilość piwa, następnie otarł wąsy i znowu głęboko odsapnął. Niemcy poprostu osłupieli.

— *Herr Gott!* — odezwał się któryś — *So etwas trifft nur ein Pole!*¹⁾

— Brawo, brawo! — zawołał inny.

Wszyscy zaczęli klaskać i wołać: brawo! Pan Wyjadalski nie wiedział o co idzie, nie troszczył się zresztą o to. Wyciągnął z kieszeni sakiewkę, wyszywaną paciorkami, zapłacił należność, opuścił spokojnie gmach parlamentu i pojechał do hotelu, ażeby wypocząć nieco po pracy.

I oto popularność jego była ugruntowaną po wszystkie czasy!

W izbie poselskiej nie zbierał wprawdzie takich laurów, zdołał jednakże mimo to zwrócić na siebie uwagę tych posłów, którzy nie mieli sposobności poznać go w bufecie. I tak od chwili, kiedy poraz pierwszy przemówił, składając ślubowanie poselskie, mileżał potem wytrwale przez całe sześćdziesiąte i nie wypowiedział nigdy ani jednego słowa, z wyjątkiem chyba owych okrzyków choralnych, które w protokołach umieszcza się w nawiasie.

Pracował może w komisjach? Onego czasu wybrano go do komisji legitymacyjnej, pan Wyjadalski atoli zawiadomił natychmiast prezesa pisemnie, że z powodu choroby nie może brać udziału w posiedzeniach. Tego samego wprawdzie dnia przyszedł do parlamentu, ażeby zaprosić kilku znajomych na partję wista²⁾, ale to wcale nie naruszało owego pisemnego oświadczenia, gdyż po pierwsze przybył *inkognito*³⁾, a powtórnie inna rzecz komisja, a inna wist w gronie wesołych przyjaciół.

Jakież było zdziwienie posłów, gdy raz jednego pan Wyjadalski przyniósł z biblioteki cały stos protokołów, usiadł na swem zwykłym miejscu i zaczął bardzo pilnie coś przepisywać, poprawiając niecierpliwie spadające na koniec nosa okulary. Czyżby teraz u schyłku sześćdziesiącia, kiedy izbie pozostawało zaledwie kilkanaście posiedzeń, kiedy nawet mówiono już o przypuszczalnym terminie nowych, ogólnych wyborów, czyżby teraz miał pan Wyjadalski zamiar wstąpić na mównicę? Ten i ów pytał ciekawie, ale nikt nie wiedział, co odpowiedzieć.

Pan Wyjadalski tymczasem ciągle pisał. Były to luźne zdania, wyjęte przeważnie z mów ministerjalnych, jak na przykład:

»Rząd sprzyja krajowi, nie może jednakże na razie nic zrobić«;

Albo: »Do przeprowadzenia wielkich reform potrzeba czasu i cierpliwości«;

Albo: »Ponad interesami pojedynczych ludów stoi interes państwa« i tym podobne.

Skończył wreszcie, protokoły odsunął na bok, okulary schował do futerału, a załatwiwszy te czynności, obrócił się do sąsiada i rzekł od niechcienia;

— Będzie tego dosyć...

¹⁾ To potrafi tylko Polak.

²⁾ Gra w karty.

³⁾ Pokryjomu.

Sąsiad nie wiedział naturalnie, do jakiej sprawy miał, się odnosić ten wykrzyknic, pan Wyjadalski jednakże bardzo dobrze wiedział, że tego było chyba za wiele.

Bo i o cóż chodziło?

O drobnostkę, o zwyczaj niezaprzeczenie chwalebny, ale zarazem niewygodny. Pan Wyjadalski mianowicie przez cały przeciąg sześćdziesięciu ani pomyślał o tem, że należałoby wyborcom choćby tylko dla pozorów powiedzieć w kilku słowach, co on to robił, a właściwie czego nie robił w Radzie państwa. Z początku zaledwie mała garstka warchołów, powodowana widocznie osobistą zawiścią, wzywała go za pośrednictwem dzienników, ażeby stanął przed wyborcami, później najzaufańsi nawet przyjaciele radzili mu, ażeby w swoim własnym interesie nie ociążał się ze sprawozdaniem, pan Wyjadalski atoli milczał, jak ów słynny rabin galicyjski. Teraz dopiero kiedy na mocy ustawy gasnęły wszystkie mandaty, kiedy więc każdy wyborca nabierał coraz większej wartości, teraz dopiero postanowił ile możności naprawić popełnione głupstwo.

Ale cóż on im powie?... Panu Janowi, przypuśćmy, poradzi, ażeby we Wiedniu jadł śniadania u Bodegi, komu innemu, oczywiście nie żonie, opisze obszernie, jak to Wiedenki przepadają za Polakami, jeszcze komu innemu udzieli ważnej wiadomości, że pewien bank wiedeński bardzo zgrabnie konwertuje długi hipoteczne — wszystko to jednakże nie nadaje się przed *forum* publiczne. Kłopotał się długo, aż wreszcie poszedł po rozum do... protokołów. Z rozmaitych mów ministerjalnych, tej niewyczerpanej kopalni komunalów¹⁾, powypisywał sobie odpowiednio do sytuacji frazesy i sprawozdanie było gotowe. (Cdn.)

AMERYKA.

Szanowni Rodacy! Odzywam się do Was z tego zakątka Kanady słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani Bracia! przez dalekie lądy i morza doszły słowa wasze aż do tej pustej Kanady. Czytając je, oczy łzami mi zachodzą i wspominam sobie naszą niedolę. Daj Boże, aby się stał koniec rządów stańczykowskiemu, ale trudna i mozolna was czeka praca, którą przedsiębiorzecie. Ciemnota zasłania jeszcze oczy ludziom bardzo wielu w naszej Galicji, a z wlaszcza w Bocheńskim. Tam to jeszcze mało na oczy przejrżeli chłopci. Pan Włodek, właściciel dóbr Dąbrowicy, jeszcze jakoby firanką chłopu oczy zakrywa. Daj Boże, aby te zasłony za pomocą waszą pierzchły.

Proszę was kochani Bracia, jeżeli możebne dla was, aby się poświęcić któremu z braci na wiec do Nieznanowic, bo tam najbardziej tego potrzeba. Tam żyd rządzi prawie całą wsią, zalewając gardła gorzałą. Moi najdrożsi! na płacz mi się zanosi, gdy sobie to wspomnę. Otóż ja biedny Polak z Bocheńskiego posyłam Wam maleńki da-

tek, 1 dolara na fundusz wyborczy, a daj Boże, ile nas tu Polaków w Ameryce, żeby wszyscy pospieszyli z pomocą, ażeby się wyrwać z tej niedoli krwiożerczej szlachty. Aby Pan Jezus dał doczekać nam kiedyś powrócić i zastać inną gospodarke na naszej polskiej ziemi.

Kończąc tę parę słów zasyłam wam serdeczne pozdrowienie.

Antoni Zajdler

ziomek i rodak z Nieznanowic pow. Bochnia.

Norwich Conn. Stosownie do odezwy, ułożonej przez pp. dra Lewakowskiego, Bojkę i Stapińskiego, a zachęcającej do zbierania składek wśród Rodaków w Ameryce na walkę ludu polskiego z szlachtą i jej ciurami w Galicji, udałem się po domach polskich za zbieraniem grosza na cel wspomniany, i rzeczywiście zebrałem 6 dolarów i 90 ct., za co ofiarodawcom składam niniejszem serdeczne podziękowanie. Przy tej sposobności muszę wyrazić ubolewanie z powodu postępowania czytelnika »Przyjaciela Ludu«, Stanisława Masztalerza, który nie dość, że sam nie dał, to jeszcze i innych nakłaniał, żeby nie dawali ofiar na walkę chłopów z szlachećcami w Galicji.

Wojciech Kwaśniak z Brzeskiego.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Przy wyborach do parlamentu w Berlinie wybrano ogółem 20 Polaków. Z wyborów ściślejszych wyszedł zwycięsko tylko jeden Polak, albowiem wszyscy Niemcy połączyli się przeciwko nam. Katolicy niemieccy szli ręką w rękę, konserwatyści z wolnomyślnymi, byle tylko utracić kandydatów polskich. Zawsze jednakże czterech posłów polskich więcej zasiądzie w niemieckim parlamencie.

W Warszawie i całym Królestwie Polskiem pod moskalem odbywają się prawyборы na posłów. Znamienny wypadek zaszedł w okręgu Puław: były poseł wszechpolski chłop Nakoneczny, coś w rodzaju naszego Więcka z Machowa albo Wanata z Sambora, przepadł przy prawyborach, zwyciężony przez ludowców. A więc i tam już chłopci zrzucają z siebie opiekę wszechpolskich fagasów.

W Galicji nadchodzą bardzo ważne wypadki. W zamian za głosowanie za reformą wyborczą panowie z »Koła polskiego« wytargowali od ministerstwa różne ustępstwa, które mają stopniowo wprowadzać w życie, a które mają ugruntować nadal rządy szlacheckie. Układy te między ministerstwem, a naszymi panami trzymane są w ściślejszej tajemnicy. Dowiemy się o nich dopiero w miarę jak będą wchodzić w użycie. Ale łatwo się domyśleć, co to za koncesje być mogą, skoro znamy najgorętsze pragnienia naszych wielmożów. Niepodzielność gruntów, gminy zbiorowe, oddanie szkół pod wszechwładzę Jezuitów, aby pohamować postęp oświaty ludowej, — oto najserdeczniejsze marzenia Dawida Abrahamowicza i spółki, więc z pewnością te sprawy były przedmiotem umowy między rządem, a opiekunami Galicji.

¹⁾ Pustych słów.

Sprawa ruska przybiera bardzo zły obrót. Za wiadome już awantury na uniwersytecie lwowskim aresztowano około 100 akademików ruskich. Aż z Wiednia, Stanisławowa, Przemyśla itd. sprowadzono aresztowaną młodzież i osadzono w więzieniu we Lwowie pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. To zaostrzyło spór narodowościowy nadzwyczajnie. Podżegacze narodowi, zarówno polscy jak i ruscy cieszą się z tego zaostrzenia. My natomiast ubolewamy nad całą tą robotą i potępiamy ją stanowczo. Lud polski i ruski jęczy pod ciężarami podatkowymi i potrzebuje ratunku. a tymczasem żli ludzie zamiast w tem pomódz ludowi, zabawiają się podżeganiem jednych biedaków przeciw drugim. Lud polski i ruski musi wziąć ster spraw publicznych w swoje ręce, aby precz napędzić szkodliwych podżegaczy i skierować pracę publiczną na pożyteczne tory.

Z obcych stron światła.

Wybory w cesarstwie niemieckiem zakończyły się już — wielką klęską dla socjalistów, którzy stracili prawie połowę mandatów poselskich. Mieli poprzednio 80 posłów, a teraz wybrali tylko 43. Dla nas Polaków nic w tem dobrego, bo zuchwałość pruska wzmoże się z pewnością i na naszą szkodę. Cesarz niemiecki, uradowany zwycięstwem rządu przy wyborach, już wygłosił mowę groźną, że naród niemiecki zmiażdży każdego, kto mu stanie na zawadzie.

We Francji nastął już pokój między rządem a kościołem. Czemu też teraz będą straszyć lud nasi księża-centrowcy.

W Rosji wybory do Dumy wypadły niekorzystnie dla rządu. Pomimo niesłychanych gwałtów i nadużyć zwyciężyli kandydaci »stronictwa wolności ludu«.

OKRUSZINY.

Gazetę Chłopską nr. 6. dołączamy dla wszystkich Prenumeratorów »Przyjaciela« — na okaz.

Dodatki do »Przyjaciela Ludu« wkłada maszyna rotacyjna równocześnie jak drukuje, dlatego nie mogą być inaczej wkładane. Najlepiej przed rozcinaniem gazetki wyjąć dodatki i osobno je złożyć, a potem dopiero rozciąć i czytać.

Nr. 1. i 2. »Przyjaciela« z bież. roku już wyczerpane, więc możemy tylko dalsze numery nowym czytelnikom posyłać.

Przeciw starościńskim policjantom nadeszły w dalszym ciągu petycje następujących gmin: Staszówka, Brzeźnica, Przyłasek rusiecki, Zerków, Wojkówka, Stankowa, Zbikowice, Wronowice, Moderówka, Przyłek, Jodłówka, Wara, Obarzym, Leśniowka, Zborczyce, Suchoraba, Surówki, Kaśna dolna, Smęgorzów, Wola komborska, Roźniatów, Jasionów, Głogoczów, Jaszczew, Harta z Lipnikiem, Brzostowa Góra, Wola gręboszowska, Bukowina, Białodolina, Nozdrzec, Tomaszowce, Wydrna.

Samolubstwo księdza Pastora. Dnia 31. stycznia br. o godzinie 5 rano przyjechał do stacji

Stróżę pociąg osobowy Nr. 1217 od strony Nowego Sącza. Ponieważ przestrzeń pomiędzy Stróżami a Zagorzanami była zawiana, więc podróżnych — około 100 ludzi wysadzono. Musieli dalej błądź przez Tarnów—Rzeszów — bądź kofmi jechać, bądź też czekać na zmiłowanie boże. Między podróżnymi był także wódz Centrowców, ks. poseł Leon Pastor. Udał on się do Urzędu kolejowego i wymógł dla siebie osobny pociąg składający się z maszyny i jednego wozu osobowego, — który go zawiózł do Biecza. Stu biedaków ze lżą w oku przypatrywało się odjazdowi księdza posła, podającego się zawsze za opiekuna biednych. Albo był tor wolny, więc obok księdza Pastora mogli inni jechać, albo skoro zawiany, to dla wszystkich. Gdy jednak ks. Pastor przez swe »wpływy« odzyskał pociąg, to powinien był jako zastępca ludu postarać się, by przynajmniej najbiedniejsi znaleźli pomieszczenie chociażby w tym samym wozie. Wszak miejsca było dość dla kilkudziesięciu osób.

Z oburzeniem opowiadają sobie o tym postępkach ks. Pastora urzędnicy pocztowi wcale nieludowcy i publiczność wytykając nieludzkość i samolubstwo wodza centrowców, księdza Pastora.

Wielki bal odbył się 3. bm. u marszałka krajowego hr. Badeniego Stanisława we Lwowie. Gazety księżo-pańskie w opisie tego balu podają, że było przeszło tysiąc osób, a różne księżne i hrabine wystąpiły w strojach, które kosztowały do sto tysięcy koron na jedną osobę. Bal trwał do godziny 8. rano. A potem narzekają panowie szlachta, że im ciężka praca chłopska nie może nastarczyć dość pieniędzy!

Skutki pijaństwa. Z Kłyzowa (pow. Nisko) piszą nam: Wojciech Sobilo, gospodarz tutejszy lubiący często do kieliszka zaglądać, po wychyleniu kilku szajerów jechał z weselem do ślubu tak siarczyście, że aż wóz z weselnikami zrobił koziołka na płot, przyczem żona Sobily wybiła sobie oko. Takie to zawsze skutki pociąga za sobą używanie tej przeklętej gorzały.

Michał Sarnikowski.

Bukowa, pow. Pilzno. Z zapomnianej wioszcyny z pod Liwocza pierwszy to głos na łamach naszego kochanego »Przyjaciela«. Były głosy gdzieindziej, («Gazeta niedzielna z 1905»), ale głosy potępienia. Dziś — gdy zrozumieliśmy, że dawne głosy były słuszne i gdy nie chcemy, aby jeszcze nas potępiano, pochwalimy się tem, z czego nam słuszne zarzuty czyniono. Nie mieliśmy szkoły — ale ją mieć będziemy. Z wiosną b. r. przystępujemy do budowy szkoły — gdyż nareszcie zrozumieliśmy jej brak. Dzięki energicznemu wójtowi i lepszej części rady gminnej odważamy się na to przedsięwzięcie mimo, że według kosztorysu Rady szkolnej szkoła ma kosztować 11 tysięcy koron. Ufamy jednak, że przy dobrej woli i pracy za półtora roku dzieci nasze zaczną czerpać z tej krynicy oświaty, a i my starzy będziemy mieć jakieś ognisko życia i uświadamiania się wzajemnego. Och! Bracia Włościanie tego nam trzeba wszystkim — tego jedynie. Trzeba nam tej

oświaty — tego dobra, bez którego przyszłość nasza nie będzie nigdy lepszą! Oświaty Bracia! Źródłem oświaty jest szkoła — dlatego starajmy się o dobrych nauczycieli — przyjaciół i doradców, oświecajmy nasze umysły, uczmy się zawsze i wszędzie — milujmy się wzajemnie i łączmy się w ognia pracy i oświaty, a będziemy siłą, z którą będą się liczyć ci, co dotąd się nie liczą — będziemy ludem polskim, światłym i silnym. *Jeden.*

Składki na hudowę pomnika Bartosza Glowackiego w Krakwie złożyli do rąk komitetu w Bieńczycach: Franciszek Ptak z Bieńczy 20 K., Zamojski Fel. z Bieńczy 4 K., Jan Sawicki z Bieńczy 2 K., Paweł Zamojski z Bieńczy 2 K., J. Bednarski z Bieńczy 2 K., Kołodziejczyk W. z Bieńczy 1 K., A. Ciepiała 20 h., Ciepiała F. z Bieńczy 1 K., Ciepiała F. z Bieńczy 1 K., Ciepiała A. z Bieńczy 50 h., Wójcik J. z Krzesławic 20 h., Nowak L. z Bieńczy 20 h., Kosubudzki Józef z Krakowa 1 K., Szufa Andrzej z Krakowa 1 K., Dankiewicz z Krakowa 10 K., Biernacik Grz. z Bieńczy 60 h., Biernacik Fr. z Bieńczy 30 h., Salwiński A. 10 h., Ciepiała B. z Bieńczy 20 h., Blok Tad. z Bieńczy 1 K., Koropiec 40 h., Ciepiała A. z Bieńczy 1 K., Federowicz, kupiec z Krakowa 10 K., Raźny To. z Bieńczy 20 h., Pótyk 22 h., Jędraszczyk Jan z Bieńczy 1 K., Pyrlík Fr. z Bieńczy 40 h., Turbasa Jakób z Bieńczy 1 K., Kaszowski Stan. z Bieńczy 2 K., J. Skalda z Raciborowic 2 K., W. Satalecki z Krakowa 20 K., Leszek Prus Wiszniewski z Tenczynka 10 K., F. Łaciak z Krakowa 40 h., Konwent OO. Bernadynów 5 K., Jan Wojtyga, poseł, zebrane w Izbie parlamentu w Wiedniu 3.50 K.

Kto ma odezwę i listę składek, na którą ma zebrany jakikolwiek datek, prosimy nadesłać na ręce przewodniczącego Franciszka Ptaka z Bieńczy, poczta Mogiła.

Czcigodnym P. T. Ofiarodawcom podpisany komitet składa serdecznie »Bóg zapłać«. Franciszek Ptak przewodniczący, Jan Sawicki sekretarz, Feliks Zamojski skarbnik.

Wojśław, pow. Mielec. (W odpowiedzi p. Trojnickiemu, byłemu ekonomowi w Wojśławiu). Żali się p. Trojnicki na pokrzywdzenie go przez Sękowskiego — jak to było umieszczone w »Przyjacielu« Nr. 4, strona 13., — a czy p. Trojnicki nie pamięta, jak sztydził z »Przyjaciela« i ludowców? Czy p. Trojnicki nie pamięta, jak wychyliwszy sobie dwie lub trzy »z uchem«, siadł na konika p. Sękowskiego, bykowiec do ręki i wio w pole, by tam kogoś tym bykowcem przywitać. A gdy się to w polu nie udało, to wracał do folwarku i bezprawnie krzywdził i mścił się na biednych wdowach, które znajdowały się tam w obowiązku. Albo inny przykład: Wiktorja Sobuś po śmierci swego męża, który pracował we dworze w Wojśławku przeszło 20 lat, znalazłszy się z czworgiem drobnych dzieci w bardzo krytycznym położeniu i bez żadnego znikąd ratunku, poszła do p. Sękowskiego z prośbą o jaki ratunek, tenże p. Sękowski kazał dać we dworze tej wdowie utrzymanie. A tymczasem co zrobił p. Trojnicki? Oto rozkazał jej się na cztery wiatry wynosić ze

dwora, twierdząc, że mu dziadów we dworze nie potrzeba. Wogóle z ludźmi, zwłaszcza z kobietami — obchodził się p. ekonom Trojnicki w nieludzki sposób — do tego stopnia, że p. Sękowski musiał go za to często strofować — aż wreszcie go napędził. Jeszcze jedno. Oto ten p. Trojnicki jako lizuf Sękowskiego, gdy się dowiedział, że ktoś czyta gazetę »Przyjaciela«, to takiego nazywał »sakramentem socjalistą«. I taki człowiek, który dużo krzywdy najbiedniejszych ma na sumieniu, śmie zwracać się do posłów ludowców o pomoc!

Antoni Duda, gorliwy ludowiec.

Nozdrzec, pow. Brzozów. W naszej gminie ludowcy tak przyatakowali lizuńsko stańczykowską Radę gminną, że musiały się zgodzić i wysłać petycję dotyczącą powszechnego głosowania do Rady państwa, ale gdyśmy znowu zażądali podpisów radnych i pieczętki na petycję do Sejmu w sprawie narzucania policaji gminnych i przeciw ustawie łowieckiej, to wójt nietylko, że podpisu i pieczętki nie dał, ale wyraził się, że jakoś »pan starosta nie o tych rzeczach na sesji nie wspominał... Juźci, że miał czego się lękać, straciłby powagę u pana starosty, a protekcję u p. Skrzyńskiego. Ofiejaliści dworscy nie zaprosiliby pana naczelnika, ażeby im zakłował i oprawiał wieprze, straciłby wójt kilka śpyrek i kiełbas, za które on się tak oblizuje i obejść się bez nich nie może. Pan dziedzic nie dałby nic skosztować i polizać z dziczyzny; wreszcie nasz wójt nie o polityce słyszeć nie chce, czyta pańską »Ojczyznę«, a żona księża »Niedzielę« i wiedzą coś o wywrotowcach.

Proszę te kilka słów w gazetce umieścić, może się nasz wójt obudzi dla biednych ludzi, bo ma dobre serce i zrozumie naszą chłopską politykę i weźmie do ręki »Przyjaciela«.

Aż teraz się policzymy! Tak krzyczy Stojałowski w naczelnym artykule »naczelnego organu« centrowców, »Głosie narodu« z 6. bm., wymyślając ludowcom od pijaków, arystokratów, wyzyskiwaczy itp. Artykuł ten zainteresuje Przyjaciół, więc podamy go w 8. numerze »Przyjaciela« dosłownie. Dziś wspominamy o tym artykule dlatego, abyście wiedzieli, jakie będzie kazanie księży centrowców na najbliższą niedzielę.

Kosów, pow. Czortków. W wiosce naszej oświata zaczęła się bardzo podnosić, kiedy czytelnia nasza należała do pierwszego Koła T. S. L. im Kościuszki w Czortkowie. Wtedy przyjeżdżali do nas delegaci z pierwszego Koła z Czortkowa, co niedzielę miewali wykłady pouczające, czytaliśmy książki, gazety i aż się duch radował, jak śpiewaliśmy pieśni patriotyczne. Od chwili jednak, kiedy czytelnia przeszła z konieczności do drugiego Koła, odtąd życie oświatowe zamarło w naszym Kosowie, bo drugie Koło czortkowskie zupełnie o nas nie dba i zaledwie raz przysłało swego delegata, a oprócz tego nie wolno czytelnii trzymać »Przyjaciela«.

W zeszłych latach nie prenumerowałem »Przyjaciela«, bo jako biedny robotnik nie mogłem się w żaden sposób zdobyć na zapłacenie prenumeraty. W tym jednak roku znalazłem na

to sposób bo oto zaprzestałem palić tytoniu i postanowiłem sobie wytrwać bez palenia przez rok — i w ten sposób zaoszczędzę grosza, który mi wystarczy na zapłacenie prenumeraty za naszego kochanego „Przyjaciela”, a oprócz tego zaoszczędzę sobie więcej zdrowia. Kończąc te parę słów donoszę, że my tu wszyscy świadomsi spraw ludowych, bardzo gorąco sobie życzymy, ażeby Polskie Stronnictwo Ludowe postawiło w Czortkowskim okręgu swego kandydata przy wyborach do Wiednia, a my dolożymy wszystkich starań, żeby ludowiec kandydat został obrany naszym posłem.

M. P.

Wszystkim Czytelnikom, którzy mieli zapłaconą gazetkę naszą przynajmniej do 1/7 b. r., wysłaliśmy już kalendarze. Kto nie otrzymał kalendarza, ten ma dowód, że zalega z zapłatą — skoro nadesłże, otrzyma kalendarz odwrotną pocztą.

Na o k a z, bezpłatnie będziemy od tego czasu posyłać tylko raz jeden egzemplarz gazetki. Kto zechce dalej otrzymywać gazetkę, raczy nadesłać przedpłatę. Za gazetkę płaci się z góry.

Zalegający z przedpłatą Czytelnicy raczą pospieszyć z posyłką pieniędzy, gdyż nr. 6. gazetki wstrzymamy tym wszystkim, którzy nie zapłacą.

Nowi Czytelnicy, którzy zaraz przy zamówieniu gazetki przesyłają całoroczną przedpłatę (4 K.), otrzymują zaraz na premję nasz kalendarz na rok 1907 i sześć książeczek.

Do Ameryki na kredyt bezwarunkowo nie będziemy posyłać.

ŻARTY.

W karczmie.

Wojciech: Wiecie kumie, że już dziesiąty rok piję boską obrazę, bo chcę utopić swoją biedę, a tu ani rusz się jej pozbyć.

Maciej: E kumie — bo wasza bieda miała dość czasu przez tyle lat nauczyć się pływać.

Między pastuchami.

Paweł: Idę teraz kąpać się do rzeki.

Franek: No, no, idź a utop się, to dopiero od gospodarza dostaniesz porządne rżnięcie.

Odpowiedzi Redakcji.

Borzecznik: Chętnie pomieszczę choćby i dłuższą korespondencję, ale proszę się z tem liczyć, że sprawa musi być tak przedstawiona, aby każdy czytelnik mógł rozumieć i naukę wyciągnąć. **M. Wiernasz, Racine:** Ogłoszenia nie damy, bo tu niema takich robotników, jak Panu potrzeba. — **J. Malocha:** Przycisnąć p. marszałka Stolaskiego, aby zrobił porządek. — **Fr. B. w Połomyi:** wydrukuję później, gdyby groziło rozbicie głosów. — **Wierzchosławak:** Za marną figurą jest Wincenty Stawarz, abyśmy się nim tak szczegółowo zajmowali. W gronie mądrych chłopów taki błagier nie miałby odwagi zabierania głosu. — **Rzeplenniczanie:** Zbalaamuć Was ktoś nie znający ustawy. — Wam nie przystuguje prawo. Cóż Wam z tych „Kótek“, „Kas“, związków, skoro pożytki zagarnie rząd, ksiądz i żyd. Od fundamentów trzeba budować dom, dobrobyt od dobrych praw. — **J. S. Złmawoda:** Wiersze się nie udały. — **J. Czuma:** Czy mogłaby istnieć gazeta, gdyby tak wszyscy robili? Nie możemy. — **K. Konior:**

Za uwagi bardzo dziękuję. — **Baźanówka:** Dochodzenia nasze wykazały, że opis nasz był prawdziwy. Bardzo to dziwne, iż i w Baźanówce jeszcze chłopie nie wiedzą, czego się trzymać. — **St. Kochanek:** Za wytrwałą pracę serdeczne dzięki i Bóg zapłać.

Hoździec: Wierszyk słaby. — **J. Rymar:** Róbcie to, co „Przyjaciel“ wskazuje, a reszta na zgromadzeniu.

Odpowiedzi Administracji.

Cieluszek S: Gazetki według wskazanych adresów wysłane. — **Dziura L.:** Otrzymałiśmy. — **Nowak Józef:** Otrzymałiśmy, serdecznie dziękujemy, gazetki p. Fil bowi, Hali-kowi, Wewió-skiemu, Waleczakowi, Mlecze, Gierlasińskiej, Nowakowi, Kusiakowi, Kozikowi wysłane. Panu kalendarz i brosz. wysłane. — **Jazowski:** Otrzymałiśmy, będziemy wysyłać, lecz prosimy pamiętać o nas. — **Bogać L. 15 K.** otrzymałiśmy. **Zegar Jakób:** Przy przysyłce prenumeraty proszę przysłać adres z Galicji. — **Kostyrka J.:** Gazetka wraz z kalendarz. i brosz. wysłane rodzicom. — **Nowak Fr.:** Otrzymałiśmy, kalendarz wysłany po raz drugi. — **Adamczyk J.:** 5 K. otrzymałiśmy, adres zmieniony, zaraz kalendarz wysłany. — **Kawa A.:** Otrzymałiśmy, kalendarz wysłany, za zyczliwość dziękujemy. — **Gorzyca W., Kielar W., Matusz P., Sitnik J. Karzewski F.:** Otrzymałiśmy. — **Kasztelan J.:** Gazetka zapłacona do 1/7 1906. — **Brzeczka A.** zapłacona do 1/4 1908, dziękujemy. — **Felczar St.:** Otrzymałiśmy, dziękujemy serdecznie. — **Sęk J.:** Otrzymałiśmy. — **Budzik Jan:** Prenumerata zapłacona do 1/1 1908, kalendarz był wysłany, wysłamy po raz drugi. — **Kubrynowicz J., Musiał J.:** Otrzymałiśmy.

Na fundusz wyborczy złożyli u nas: **M. K. 2 K., Szczepanik J. 40 h., Nowak Antoni 5 K., Kostyrka J. 480 h.** Za pośrednictwem p. Duszewskiego złożyli: **Zoszczak Antoni 1 dol. Wuczko J. 25 am. ctm., Papuga M. 25 am. ctm.,** (za co otrzymałiśmy 6'23 h.), **Gajda P. 1 K., Rudek J. 1 K.** Za pośrednictwem p. Zawady złożyli: **Knor J. 1 d. 5 ctm., Knor E. 50 ctm., Krzyżanowski 25 ctm., Habrowski 25 ctm., Majchrowicz 24 ctm., Salita 25 ctm., Górski 25 ctm., Słepowroński 25 ctm., Łopacki 25 ctm., Marczewski 25 ctm., Stabryła 20 ctm., Domański 25 ctm., Mareniewicz S. 50 ctm., Kagiel T. 25 ctm., Marelniewicz W. 25 ctm., Konopnicki L. 25 ctm., Krawczuk 20 ctm., Hudzik 10 ctm., Barański 25 ctm., Kępiński 25 ctm., Wnukowski 50 ctm., Miaszkowski 1 d., Gajewicz 50 ctm., Buszczyński 20 ctm., Biliński 50 ctm., Krajewski 25 ctm., Ptaszyński 25 ctm., Rozalski 25 ctm., Borczyk 50 ctm., Nicpon 25 ctm., Szuba 25 ctm., Kędzarski 10 ctm., Zawada 1 dol. (po odtrąceniu porta otrzymałiśmy 63'73 h.). Za pośrednictwem p. Faryniarza złożyli: **Kamiński L. 50 ctm., W. F. 50 ctm., Ryszylnyk 18 ctm., Podgórski J. 10 ctm., J. R. 20 ctm., Koroluk P. 10 ctm., Poler W. 25 ctm., Błasiak 15 ctm., Fortuna M. 50 ctm., Szeląg I. 15 ctm., Nahaluk S. 10 ctm., Szarek J. 10 ctm., K. S. 5 ctm.** (otrzymałiśmy 15'94 h.). **Zebraze przez p. Bezaka:** **Bezak St. 50 ctm., Sytniak J. 50 ctm., Solak J. 50 ctm., Ozarski J. 50 ctm., Kudra J. 50 ctm., Janik Fr. 1 dol., Kwaśniak F. 50 ctm.** (otrzymałiśmy 20 K.). Za staraniem p. **Nowaka** złożyli: **Nowak Józef 50 ctm., Bik Sz. 50 ctm., Golin M. 25 ctm., Lubaś St. 25 ctm., Winiarz 25 ctm., Kubiak F. 25 ctm., Słowik J. 15 ctm.,** (otrzymałiśmy 13 K. 1 h.). **Kawa Andożej 2 K. 69 h., Krzywaczka A. 1 L.****

Dom z ogrodem

w **Dereżychach** mam do sprzedania, 3 klm. od miasta **Drohobycza**, 4 klm. od **Borysławia**, gdzie są wielkie fabryki, szkoła 4-kl. w miejscu. Dom nowy, ładnie urządzone. Cena 3000 koron.

Adres: **Franciszek Błaż, Wolanka.**

Gospodarstwo

w **Zadwórzu**, 4 stacya kol. za **Lwowem**, składające się z 25 morgów roli w jednym kawałku, 3 morgów łąki i serwitutu z lasu gminnego, wraz z budynkami i domem mieszkalnym za 29.000 Koron, w czem 4.000 Koron długi bankowego do sprzedania. — Zgłoszenia do p. **Karola Moniaka w Lwowie, ul. Niebieleka L. 10.**

GAZETA CHŁOPSKA

w Krakowie

wychodzi w każdą sobotę.

Kosztuje na cały rok: w Galicji i całym państwie austriackim **3** korony; do Niemiec, Ameryki, Królestwa Polskiego i t. d. **5** koron austr. **Należytość** płaci się z góry.

GAZETĘ CHŁOPSKĄ wydaje **Michał Olszewski**, chłop-posel do Rady państwa. Piszą *Gazetę Chłopską* chlopi-ludowcy, tak samo jak i *Przyjaciela Ludu*.

GAZETA CHŁOPSKA jest jakby siostrą «Przyjaciela Ludu», dąży do zjednoczenia wszystkich chłopów polskich dla obrony spraw chłopsko-rolniczych podług programu Polskiego Stronnictwa Ludowego.

GAZETA CHŁOPSKA pomagać będzie «Przyjacielowi Ludu» w zawiadamianiu chłopów o tem, co się stanie ważnego we czwartek, piątek i sobotę, po wydrukowaniu «Przyjaciela Ludu», więc w każdej gminie, gdzie jest «Przyjaciel Ludu», powinna być choć jedna «Gazeta Chłopska».

Adres na listy i pieniądze:

GAZETA CHŁOPSKA w Krakowie.

GRUNT

w Dziećmorowicach na Śląsku w objętości 26 morgów pola jest zaraz do sprzedania. Do gruntu tego oprócz budynku gospodarczego, stodoły i stajni należy jeszcze jeden budynek drewniany ze stodołą oraz mały budynek murowany. W gminie znajduje się kościół katolicki szkoła czeska i szkoła polska. Dziećmorowice należą do rewiru kopalnianego. Obywatele tej wsi są przeważnie górnikami. Stacja kolejowa przy samem polu. Cena sprzedaży ustanowioną jest na 17.000 zhr. Zgłoszenia przyjmuje Bank rolniczy we Frysztaście, Śląsk.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY
Najtańsze i najlepsze

PIECE KAFLOWE

sprzedaje fabryka pieców kaflowych
w Starym Sączu.
Gwarancya kilkuletnia.

Sadzonki wikliny koszykarskiej

odznaczone srebrnym medalem na wystawie ogrodniczej we Lwowie 1906 r.

po cenie 3 korony 50 halerzy za 1000 sztuk sprzedaje

OBSZAR DWORSKI

Siedliszowice, poczta Siedliszowice.

Popierajmy wyrób krajowy
znakomity — przewyższający zagraniczny.

CENY BAJECZNIE NISKIE.

Rzetelność i sumiennosc w dostawie.

Młynki do czyszczenia zboża. — Czyszczą szybko i dokładnie.

Młocarnie ręczne i kierotowe o kulowych łożyskach nadzwyczaj lekko chodzące — materiał dob. rowy.

Sieczkarnie i wszelkie inne maszyny rolnicze.

Poleca również zupełne urządzenia **do wyrobu dachówek cementowych**. Jeden kompletny stół żelazny z 500 sztukami lanych żelaznych podkładek i jedna forma do wyrobu gąsiorów kosztuje 800 Koron.

Proszę żądać cennika, który wysyłam darmo i oplatnie.

Sprzedaż najlepszych żużli Thomasa
i skład maszyn rolniczych

Andrzeja Krukiera w Krośnie.

Do założenia cegielni

poszukuję takiego współnika, który się dobrze rozumie na tym fachu, a więc na glinie, wypalaniu i t. p. Posiadam wielką ilość gliny i wodę mam na miejscu.

Załączenia proszę adresować:

Marcin Olbrycht w Kosinie, poczta Rogóźno.

WINO

naturalne dalmatyńskie wybornego smaku białe i czerwone wysyłam począwszy od 30 litrów, po 50 — 56 — 64 i 60 litrów. O poparcie prosi rodaków ludowicie.

Adresować po polsku: **Józef Pikor, Stare Petrovoselo, Sławonia.**

Żądajcie w każdej aptece

by wam dawano tylko

wyrobu aptekarza **Szczepańskiego**
nadszycasz skuteczne środki

„Zabłocki proszek dla nierogacizny“

paczka za 60 hal.

— i —

„Proszek holenderski dla krów“

paczka za 1 koronę

Działają pewnie, są tanie a przewyższają dobrocią wszelkie tego rodzaju środki zagraniczne. Wydatek sownie się wynagradza, krowy dobrze żrą, przez co dają więcej mleka i pięknie wyglądają, wieprzki tuczą się wybornie przy wielkiej żerności.

Przy każdej paczce jest sposób użycia.

Przy zamówieniach wprost odemnie za 10 Kor. opłacam pocztę i zamawiający dostaje towar po cenach oryginalnych.

Żądajcie tych środków w składach aptecznych i Kółkach rolniczych, a baczcie by wam dawano tylko wyrob fabryki aptekarza **Szczepańskiego**.

(Główny skład i wyłączny wyrób:

Apteka Stan. Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

Szczotki

wszelkiego rodzaju, silne, trwałe a tanie wyrabia własnoręcznie

Jan Mirocha w Stroniu Nr. d. 41, p. Kalwarya.

Ceny: szczotka do bielienia 1 K., do czernidła 12 h., do lamp 14 hal., do sukna 70 hal., do giancewania butów 60 hal. Kupujcie tylko wyroby rodzime.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (iehias) i wszelkie nerwobóle poleca się usmierzające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane Linimentum: *Gaultheriae compositum* z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika **Dra Juliusza Franzosa**, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wytyka poczt. Na składzie: Kraków, apteki **Wiszniewskiego** i **Maondzińskiego**; Maków, apteka **Froncza**; Lwów, apteki: **Dewecheho**, **Haya**, **Lazowskiego**, **Dra Piepes-Poratyńskiego**. — Niemcy: **Loewenapothek Otto Koerner**, **Goerlitz**, **Obermarkt 81**.

Wyroby tkackie

z najlepszego przędzy, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześladawczej szerokości, dymy, dreliżki, rączki, chusteczki do nosa, toaletki, obrusy, serwety, barohany, flaneli, szwieloty, płócienna kolorowa sz fartuszeki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w **Korczyniu** obok **Krosna**.

Proszę żądać próbek towarów!!!

Wszelkie tkaniny!

własnego wyrobu: Weby i płótna wszelkich gatunków, ręczniki, chustki do nosa, płócienna kolorowa i t. p. Specjalności: Materye bawełniane i wełniane na ubrania męskie, damskie i dziecięce w rozmaitych kolorach i gatunkach nadszycasz trwale prawie nie do zużycia.

Do nabycia jedynie tylko w tkalni

Mieczysława Goneta w Korczyniu.

Próbki i cenniki posyła się na żądanie.

Taniej i lepiej nie kupisz Pan nigdzie!

Apteka pod Matką Boską

w **Mszanie Dolnej**

poleca:

Maść na świerz, Maść na wola, Liniment na suchy ból, Syrop balsamiczny niezawodny w uporczywym kaszlu, Syrop ziołowy jedyny w kokluszku dla dzieci.

---- Wysyłki codziennie nie licząc opakowania. ----

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Jan Stapiński**.

składkami Drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem **L. K. Górskiego**.

Gospodarstwo.



W obronie samorządu gminy.

Przeciw ustawie drogowej, wypracowanej przez Wydział krajowy, którą ma uchwalić Sejm krajowy na najbliższej sesji, nadeszły petycje trzy gminy: Wronowice, Zbikowice i Stankowa. Wszystkie te petycje są zgodne z żądaniami, które uznajemy za bardzo słuszne, aby dodatki podatkowe na drogi były zwracane tej gminie, z której pochodzą.

Petycja gminy Zbikowice opiewa następująco:

Wysoki Sejmie!

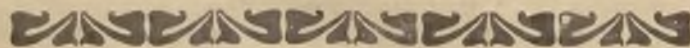
Przygotowanemu przez Wydział krajowy projektowi zmiany ustawy drogowej w tej formie, aby podatkowe dodatki na drogi za szarwark były przekazywane Radom powiatowym do rozporządzenia, stanowczo się sprzeciwiamy, bo znaną nam jest zbyt dobrze pieczołowitość Rad powiatowych — dużo komisyj, które dużo kosztują, a dla gmin z nich prawie nie.

Zwracamy się natomiast do Wysokiego Sejmku w imieniu naszej gminy, aby owe podatkowe dodatki na drogi oddawano do dyspozycji tym gminom, które je złożyły.

Takeśmy uchwalili na Radzie gminnej w Zbikowicach, dnia 9 stycznia 1907 r.

(Podpisy Zwierzchności gminnej, Rady gminnej i członków gminy):

Jan Rembilas wójt, Marcin Pawłowski, Konrad Reichert, asesor, Jakób Uryga, Jan Hack pis. gm., Jakób Rosiek, Franciszek Pietras, Gustaw Nahrgang, Konrad Schmidt, Józef Grzegorz, Piotr Bauer młodszy, Filip Schmidt, Michał Puchal, Walenty Dadał, Antoni Dadał, Jan Dadał, Filip Frölich, Wilhelm Schmidt, Jan Frölich, Jan Uryga, Józef Majeran, Michał Jarosz, Piotr Bauer starszy, Jan Dadał, Michał Krzyżak, Samuel Lustgarten, Franciszek Rembilas, Stanisław Dadał, Stanisław Kołodziej, Franciszek Dadał, Jan Marzałek, Wojciech Jarosz, Michał Jarosz, Stanisław Jarosz, Józef Szymczyk, Jan Szymczyk, Stanisław Goniec, Stanisław Stach, Jan Dziedzic, drugi Jan Dziedzic, trzeci Jan Dziedzic, Jakób Bednarek, Józef Dziedzic, Józef Bednarek, Jan Kołodziej, Marcin Gwiżdż, Franciszek Panowski, Józef Dadał, Franciszek Kołodziej, Michał Kołodziej, Wojciech Garbacz, Michał Gwiżdż, Franciszek Dadał, Jan Pawłowski, Józef Dadał, Salomon Jakub, Pajor Józef. Na prośbę podpisał Stanisław Dadał.



O procesach prowizorjalnych.

Co to są spory prowizorjalne, o tem niezawodnie wie każdy, tembardziej, iż bardzo wielu przekonało się o nich z doświadczenia własnego. Są to spory z powodu naruszonego posiadania gruntu, budynku i t. p. Skargi prowizorjalne mają na celu ochronę ostatniego posiadania, bez względu na to, jakie ono jest, prawne, czy też nieprawne, czyli, że nikt nie ma prawa naruszać samowładnie drugiego w posiadaniu, lecz, jeżeli sądzi, że drugi coś nieprawnie posiada, powiuen przeciw niemu wystąpić ze skargą w sądzie, a samowładnie w posiadaniu go nie naruszać.

Wspomniawszy krótko o sporach prowizorjalnych, nie mam celu dalej nad nimi się rozpisywać, ale chcę wykazać i pouczyć o tem, w jakiby sposób można tych sporów uniknąć.

Nie przeczę temu, iż we wyjątkowych wypadkach człowiek jest zmuszonym wysąpić przeciw napastnikowi ze sporem prowizorjalnym, lecz rozechodzi się o to, ażeby tych sporów było jak najmniej, ponieważ spory te są istotną klęską dla ludu wieśniaczego, a częstokroć większą klęską, jak pożar, wyew, lub gradobicie, gdyż one i materialnie i moralnie ludność rujnują.

Ażeby tych sporów uniknąć, potrzeba koniecznie poznać, co jest źródłem tych sporów.

1) Najważniejszą przyczyną sporów prowizorjalnych jest brak oświaty u ludu. Ta sama ustawa, która obowiązuje u nas, obowiązuje w całym państwie, jednak w innych krajach spory prowizorjalne należą do wyjątku, u nas są prawie chorobą ludności wieśniaczej, a sądy od wiosny do jesieni są zawałone procesami prowizorjalnymi. U nas lubują się prawie w prowizorjach włóścianie, a nawet ludzie inteligentni, natomiast Niemcy chociaż w Galicji mieszkają, sporów prowizorjalnych nie prowadzą. W Galicji są także kolonie niemieckie, czyli wsie niemieckie, jednak z tych wsi niemieckich prawie nigdy do sądu skarga prowizorjalna nie wpłynie, podczas, gdy ze sąsiedniej wsi zamieszkałej przez naszą ludność wpływa ich mnóstwo. Widocznie Niemcy są rozumniejsi od nas.

Że przyczyną sporów prowizorjalnych jest po największej części głupota, a nie rzeczywista potrzeba skargi prowizorjalnej, o tem poucza doświadczenie. Jeżeli się u nas posprzeczają sąsiad ze sąsiadem, czy to na weselu, czy to na chrzcinach, lub też przy innej sposobności, zaraz zastanawia się nad tem, w jaki sposób mógłby się on zemścić za to na sąsiedzie. Szuka zatem sposobności, a wyszedłszy w pole widzi, że sąsiad zorał swoje pole. Mając złość do niego, zaraz podejrzewa go, że musiał mu zorać miedze i w tej złości widzi już zoraną miedzę, chociaż w istocie to nieprawda, a jeżeli gdzieś grudka w miedz

przypadkiem a nie umyślnie, jest urwana, a często nawet i tego nie ma, zaraz sąsiadowi robi skargę prowizorjalną, nie dlatego, aby był pokrzywdzonym, ale dlatego, ażeby na przeciwniku się zemścić, aby mu narobić kosztów, jeżeli się mu sztuka uda. a jeżeli nie, to przynajmniej, aby go sporem prowizorjalnym nastraszyć.

Widziałem takie przykłady. Raz zaskarżył sąsiad sąsiada, że ten ostatni zorał mu miedzę. Wyjeżdża na miejsce komisja sądowa i sędzia widzi, że na gruncie sąsiada jest ściernisko i że sąsiad swego gruntu nawet jeszcze nie zorał i miedza nie jest zorana. Zapytuje się zatem sędzia tego, który zaskarżył, po co komisję sądowną wyprowadził, skoro miedza nie jest zorana? Na to otrzymał odpowiedź, że dlatego komisję wyprowadził, ponieważ mu sąsiad zabrał kaftan.

Drugi wypadek był taki. Sąsiad bogacz zaskarżył uboższego sąsiada, że ten ostatni okopując motyką swoje ziemniaki, skopał mu także motyką pół miedzy. Na tę skargę wyjechała komisja sądowa i zauważyła, że miedza jest nietknięta, a zarazem świadkowie nie potwierdzili naruszenia miedzy. Oczywiście ten, który zaskarżył, prowizorjum przegrał. Oto, co po wyroku zauważono. Ten, co był zaskarżony, był rzeczywiście komisją sądową przerażony i wystraszony, gdyż obawiał się, ażeby który ze świadków coś korzystnego na rzecz bogacza nie zeznał, bogacz zaś miał zawsze tryumfującą minę, a skoro mu komisja ogłosiła, że prowizorjum przegrał, przyjął wyrok z zadowoleniem, i za przeprowadzenie sprawy sędziemu podziękował. Zapyta się więc każdy, o co bogaczowi chodziło. Na to odpowiedź taka: chciał biedniejszemu dać uciechę, iż on może i jest w stanie go zniszczyć, jeżeli ten odważy się kiedy wchodzić mu w drogę, a zarazem spróbował, czy mu się nie uda wygrać prowizorjum i skargę do sądu wniósł tak, jak się zwykle stawia na loteryę.

Inny przykład jest taki. Dwaj sąsiedzi przez długi szereg lat żyli z sobą w zgodzie. Nareszcie posprzeczała się o coś i czuli do siebie nienawiść. Z takiej nienawiści wyłoniła się skarga prowizorjalna o naruszenie miedzy, ale nie przez zoranie pługiem, tylko przez skopanie motyką przy okopywaniu kartofli. Na skargę wyjeżdża komisja sądowa. Skarżący twierdzi, że miedza na długość dwu sążni, a na szerokość dwu cali skopana. Komisja sądowa widząc, że rozchodzi się o małą drobnostkę, stara się powaśnionych pogodzić, jednak ugoda do skutku nie przyszła, wobec tego przesłuchała komisja świadków, a gdy świadkowie naruszenia miedzy nie potwierdzili, ten, który wniósł skargę, prowizorjum przegrał. Przegrawszy prowizorjum nie uspokoił się tem, lecz sprowadził geometrę, by grunt geometra rozmierzył. Geometra grunt rozmierzył i z pomiaru okazało się, że jego przeciwnik ma malutki wąski skrawek ziemi więcej, a ten skrawek mógł przedstawiać wartość rzeczywistą: jedną koronę. Przegrawszy prowizorjum, wystąpił przeciw przeciwnikowi z procesem o ten skrawek ziemi. W toku procesu komisje sądowe znowu się odbywały, ale z inżynierami i adwokatami, przesłuchiowano mnóstwo świad-

ków, proces nareszcie się skończył w pierwszym sądzie, potem w sądzie wyższym, nareszcie w sądzie najwyższym we Wiedniu. Skarżący, ten skrawek ziemi, który w prowizorjum przegrał, w procesie wygrał i przeciwnik był zmuszony mu zapłacić przeszło ośmset (800) koron kosztów. W jakie pół roku po skończonym procesie, zobaczyłem tego, co proces wygrał, nie mogłem go jednak poznać, wychudł i posiwiiał i postarzał się tak, jakby od ukończenia procesu minęło dziesięć lat. Zobaczywszy go zapytałem się: »Powiedźcie mi teraz prawdę, coście na wygranym procesie skorzystalic«. Na to on przygnębiony z westchnieniem odpowiedział: »do procesu dołożyłem gotowych pieniędzy 200 (dwieście koron) nie licząc własnych trudów i straty czasu«. Z tego przykładu widzimy że przeciwnika zrujnował zupełnie, sam zaś stracił pomimo wygranego procesu bardzo wiele materialnie i moralnie, a zyskał sobie nieprzejednanego wroga i stracił spokój sumienia. Do niego można zastosować przysłowie: »Sprawę wygrał, ale pięć buków dostał« i niestety jest to przysłowie prawdziwe, jak widzimy z powyższego przykładu.

2) Drugą przyczyną licznych sporów prowizorjalnych i licznych klęsk włościan są pokątni pisarze, a z drugiej strony brak ludzi, którzyby włościan od tych sporów powstrzymywali, albowiem manja skarg prowizorjalnych, opanowała także i tych, którychby było obowiązkiem powstrzymywać włościan od procesów. Pokątni pisarze są wielkim nieszczęściem dla naszych włościan. Taki pokątny pisarz, gdy się dowie, że się ludzie powaśnili, zaraz do nich biegnie i podjudza do procesów, spisuje najpierw niedorzeczną skargę, a potem biegnie do jego przeciwnika znowu go podjudza do procesu i jemu także skargę spisuje. Otrzymawszy od jednego i drugiego wynagrodzenie, usuwa się od nich i śmieje się z ich głupoty.

Jaka jest na to wszystko rada? Mój kochany przyjacielu, ja ci dam taką radę: Przedewszystkiem nie łakom się na cudzą grudkę ziemi, bo ta nie przyniesie ci najmniejszej korzyści, a przeciwnie może cię zrujnować.

I to jest pierwsza rada. Druga rada jest moja taka: jeżeli uważasz, że przeciwnik naruszył ci miedzę lub grunt, to najpierw zastanów się nad tem, ile to warta, o co zamierzasz się procesować, czy to przedstawia dla ciebie jaką wartość, czy też nie. Jeżeli to nie przedstawia dla ciebie żadnej wartości, natenczas upomnij się sąsiedzku twego przeciwnika w sposób rozumny i pluń na wszystko i nie rób żadnych procesów. Będziesz widział, że takie upomnienie przeciwnika lepszy skutek odniesie, aniżeli sto skarg prowizorjalnych, bo ty go pokonasz moralnie i niezawodnie on na drugi rok będzie ostrożniej orał. Nie rób zaś tak, abyś sprawę wygrał, a pięć buków dostał.

Jeżeli przeciwnik istotnie krzywdę ci zrobi, np. odorze ci z gruntu całą jedną skibę lub dwie, a zapewniam cię, że takie wypadki są bardzo rzadkie, to i wówczas nie sprowadzaj zaraz komisji sądowej, lecz najpierw wyprowadź ludzi i poproś ich, aby sprawę ugodowo załatwili. Je-

żeli tak postąpisz, ręczę ci za to, że prawie w każdym wypadku przeciwnik się zgodzi i tę skibę czy dwie skiby ci odda.

Reasumując to, radzę ci trzymaj się w takich wypadkach zawsze własnego rozumu, a nie kieruj się wyłącznie złością i nienawiścią i nie chodź do pokątnych pisarzy, gdyż w zaślepieniu takim głupstwo zrobisz i będziesz się procesował o to, co nie wart i na co nawet plunąć nie warto, a będziesz i przeciwnika i siebie na majątku i moralnie rujnował, a to, żeś głupstwo zrobił, zobaczysz dopiero po skończonym procesie, choćby nawet wygrany.

3) Trzecią przyczyną sporów prowizorjalnych i wogóle procesów są łąki i lasy w posiadaniu większej ilości właścicieli. Jeżeli łąka lub las należy do kilku właścicieli, tam zwyczajnie niema widocznej granicy między gruntem jednego właściciela, a gruntem drugiego właściciela i dlatego każde ścięte drzewo w pobliżu granicy i każdy zbiór siana są powodem licznych procesów.

Ażeby tych sporów uniknąć, należy poprosić geometrę, ażeby ten w czasie swego zjazdu do gminy, taką łąkę lub las dokładnie rozmierzył i wskazał przez wytyczenie granice katastralne. Tam gdzie geometra wytyczy granice, tam należy albo usypać graniczne kopce, albo wkopać graniczne kamienie, wbić pale lub rowy pokopać i w ten sposób raz na zawsze dokładnie uwidocznić granice. Zaznaczyć należy, że taki pomiar geometra jest obowiązany bezpłatnie zrobić.

Prowizorja są jeszcze przyczyną dalszych nieszczęść i dalszą przyczyną trwonienia grosza.

Zwykle strony po odbytych terminach oświadczą sprawę, musi nastąpić poczęstunek świadków, przyjaciół i doradców. Równocześnie z prowizorjami muszą się toczyć procesa karne, ponieważ jeżeli się nie pobiją w czasie takich procesów, to bodaj jeden drugiego słownie obrazi i za to przynajmniej kilka dni aresztu dostanie, dalej procesa przeciw świadkom o fałszywe zeznania i tak następuje włóczenie się po sądach całymi latami, trwonienie grosza i drogiego czasu. A teraz zapytajmy się takiego procesnika, o co on się procesuje i jaki majątek od przeciwnika wyprocesuje, a on na to z pewnością nie da ci odpowiedzi stanowczej, lecz będzie ci plótł koszałki i opalki, gdyż z pewnością sam nie wie, co mu przeciwnik złego zrobił.

Zwracam się ludzkie dobrej woli do Was, powstrzymujcie swych braci od niepotrzebnych procesów i nie pozwólcie na to, by z ich głupoty źli ludzie korzystali zwłaszcza teraz wobec zbliżającej się wiosny. Tobie zaś kochany przyjacielu radzę, napisz na drzwiach twego domu dużemi literami zdanie: »O głupstwo nigdy się nie procesuje na to, ażeby ci to dokładnie utkwilo w pamięci raz na zawsze i powtarzaj to twoim dzieciom, a z pewnością połowę majątku oszczędzisz i zachowasz poważanie i dobre imię w gminie całej.

Sędzia



W sprawie ruchu pieniężnego między Ameryką a Galicją.

Jak liczne rzesze ludu wiejskiego opuszczają rok rocznie nieszczęśliwy nasz kraj ojczysty, wyjeżdżając na zarobek przeważnie do Stanów Zjednoczonych, nad tem zbyt wiele byłoby się rozwodzić. Dość wspomnieć, że dziś znajduje się w Ameryce przeszło dwa miliony Polaków, w polowie z Galicji. Bracia nasi znajdują tam pracy poddostatkiem, a jakkolwiek nie są tak dobrze płatni, jak np. robotnik angielski, to jednak płaca jest daleko wyższą, aniżeli skromne wymagania życiowe. Włóścianin wychodźca jest zazwyczaj oszczędny, pamięta dobrze, poco wśród trudów i niewygód przybył za morze częstokroć za pozyczone pieniądze, to też oszczędza, gdzie może, aby dźwignąć siebie i rodzinie dopomódz. Jest to objaw bardzo piękny, iż nasza ludność nawet w tak dalekich stronach nie zapomina w rodzinach i o swoim kraju.

Zaoszczędzony grosz przesyła krewnym, a w braku tych, lokuje w galicyjskich kasach, po powrocie zaś kupuje ziemię osobiwie tam, gdzie obszarnicy zmuszeni są parcelować. Obliczają, iż wychodźcy nasi wysyłają rocznie z Ameryki około 20 milionów koron do kraju. Bez tej pomocy, jakże smutnie wyglądałyby nasze wsie i miasta.

Mimo tego rząd krajowy, jak dotąd, nie jeszcze nie zrobił dobrego dla emigracji, nie postarał się nawet, aby usunąć trudności w przesyłce pieniędzy i z pobiedz nadużyciom stwierdzonym przy przesyłkach listowych. Kadził wprawdzie nad tem Sejm, podnosił to zwłaszcza poseł Słopiński, ale bezskutecznie.

Wychodźcy przesyłają pieniądze z Ameryki albo w liście, albo przekazem pocztowym lub bankowym. Najmniej pewną jest przesyłka listem, choćby nawet poleconym, bo list może łatwo zaginąć przy takiej usłudze pocztowej, jaką mamy w Galicji. Dzisiaj nie brak ludzi, w rodzaju barona Gostkowskiego, którzy lekko chcą przyjść do pieniędzy, aby je lekko puścić. Nikt więc nie powinien nawet małej kwoty przysyłać w liście, bo szkoda ciężko zapracowanego grosza.

Pewniejsze już jest przesyłanie pieniędzy przekazem pocztowym, gdy wychodźca sam adresuje pismem wyraźnem. Ludzie niepiśmienni, a tych niestety wśród niewolników galicyjskich ogromnie dużo, muszą używać pomocy obcych, nieumiejących często poprawnie napisać polskiego nazwiska. Adresy bywają przepisywane raz w Nowym Jorku, drugi raz w Wiedniu, gdzie w urzędzie pocztowym niema Polaków. Przez przepisywanie nazwisk możliwe są błędy w adresach nawet wtedy, gdy przekazy są napisane wyraźnie. Często się zdarza, że nazwiska poprzekręcane w niemilosierny sposób przychodzą na galicyjską pocztę. Urzędnik stwierdza, że takiego adresata niema w gminie i odsyła pieniądze z powrotem. Adresat, gdy się dowie listownie z Ameryki, że pieniądze dla niego zostały wysłane, reklamuje

i dostaje je dopiero po kilku miesiącach. Zauważyć też należy, że opłata amerykańska za przesyłkę jest za duża, bo wynosi prawie 1 procent od przesyłanej sumy pieniężnej. Wiele pieniędzy przesyła się też z Ameryki za pomocą przekazów bankowych jak np. przekazem banku «American Express Company». Jestto sposób szybki a pewny, chociaż nie tańszy, jednak mało używany przez włościan, gdyż niedawno istnieje. Oprócz tego pośredniczą jeszcze banki niemieckie, czeskie, a nawet osoby prywatne. Tak na naszych wychodźcach zarabiają ludzie obcy, niczem nie związani z naszym krajem. Czyż nie byłoby lepiej, aby któryś z polskich banków podjął się tego pośrednictwa, a wtedy wszelkie zyski przypadłyby krajowi. Bank taki mógłby nawet zadowolnić się mniejszą zapłatą (prowizją), nadto zawierając umowę z pewnym amerykańskim bankiem, któryby przyjmował pieniądze mógłby zastrzedz sobie oprocentowanie pieniędzy od chwili złożenia ich w Ameryce. Urządzenie to wyglądałoby tak, iż bank amerykański, mający liczne filie po miastach, przyjmowałby gotówkę, a podobny bank polski wypłacałby w kraju. Banki prowadziłyby rachunki, i liczyłyby się, przyczem przewóz pieniędzy nie zawsze byłby konieczny. Z takiego urządzenia korzystałoby mogli przedewszystkiem ci, którzy już dziś używają pośrednictwa niemieckich i innych banków, inni nie obeznani jeszcze z tym sposobem przesyłania pieniędzy, wnetby się z nim zapoznali, gdyby się przekonali, że jestto sposób najprostszyszy, najszybszy, najtańszy a zarazem najpewniejszy.

Franciszek Dulka.

Mazurska Partja Ludowa

na Mazurach, we Wschodnich Prusach.

We Wschodnich Prusach żyje według pruskich wykazów rządowych ćwierć miliona, w rzeczywistości jakie 400.000 rdzennych Polaków »Mazurów«. Mazurzy ci są prawie wyłącznie wyznania ewangelickiego i dlatego, mianowicie z powodu niemieckiego wyłączenia i silnie germanizującego duchowieństwa, więcej podlegli zniemczeniu, niż polska ludność katolicka.

Mimo to polska myśl, utrzymanie swojskiego samodzielnego bytu nie chce wśród tej ludności zaginać. Znajdują się coraz to nowi ludzie, pełni poświęcenia, którzy podejmują się pracy przebudzenia Mazurów do samodzielnego życia, do polskiej oświaty.

Najnowszem takim przedsięwzięciem jest założenie w Szczytnie pisma ludowego »Mazur«. Około tego to właśnie pisma ugrupowała się przed wyborami do parlamentu niemieckiego osobna »Mazurska Partja Ludowa« i postanowiła w jednym okręgu przeciw prusko-konserwatywnemu kandydatowi swego własnego kandydata, gospodarza Bogumiła Labusza.

Ogłoszony w »Mazurze« program tej partji składa się z 16 punktów, przeważnie gospodarczej natury i jest bardzo pouczający. Tak n. p. dowiadujemy się z tego programu, że w Prusiech

(przynajmniej wschodnich) obszary dworskie nie są połączone z małą własnością w jedno ciało gminne, że ciężary szkolne nie są równie rozdzielone, również ciężary na utrzymanie dróg i t. d. i t. d. Słowem same porządki szlachecko-galiczyjskie.

Oto program »Mazurskiej Partji Ludowej«:

1. Połączenie gminy z majątkiem¹⁾ aby przez to sumienniejszy podział podatków między gburami²⁾ i majątkiem³⁾ stał się możliwym. |

2. Sprawiedliwsze płacenie ciężarów szkolnych ze strony wielkich majątków.

3. Sprawiedliwszy podział między majątkarzy i gburów ciężarów przy budowaniu gościńców.

4. Lepsze porządki co do ubogich wiosek.

5. Zlecenie miejscowej policji sołtysowi, aby gbur i robociąży⁴⁾ mogli otrzymać atest⁵⁾ we wsi, a nie potrzebowali jeździć po 2 lub 3 razy do amtsforszteeera (wójta) 2 do 3 mil oddalonego.

6. Wybory wójta (amtsforszteeera) przez gminę, aby amtsforszteeer był dla gospodarzy grzeźniejszyszy i usłużniejszyszy, bo jeżeli z nieodpowiedniego gospodarze nie będą zadowoleni, mogą sobie wybrać innego.

7. Licznyszy zastęp gospodarzy w kreistagu (sejniku okręgowym) i izbie rolniczej. Gospodarze płacą 80 do 150 tysięcy marek, a majątkarze (dwory) 20 do 50 tysięcy marek podatków powiatowych, przeto w kreistagu powinno zasiadać 9 gburów, a 3 majątkarzy. Taki jest bowiem sumienny stosunek wedle płacących się podatków a praktykowany nawet przy welunku (wyborze) do landtagu (sejmu). Majątkarze starają się ogłupić gospodarzy, opowiadając im, że jako rolnicy mają wszystkie wspólne interesy. Przysłuchajcie się na kreistagu a poznacie, że to tylko kłamstwo.

8. Przystępniejsze używanie funduszu (na rurki) melioracyjnego dla stanu gospodarskiego.

9. Tańsze taryfy dla sztucznych gnojów i pastwy, aby gospodarze, którzy nie mają potrzeby na całe wagony sztucznego gnoju lub pastwy, mogli kilka miechów gnoju, tak jak majątkarze, po niższej cenie sprowadzić koleją.

10. Wydzierżawienie królewskich domen i wielkich majątków gospodarzom (to znaczy: domeny i majątki parcelować i wydzierżawiać gospodarzom). Tak, jak się to dzieje w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Uwzględniając przytem za sadniczo: »Równe prawa dla wszystkich«. Przez to się najskuteczniej handel i przemysł podniesie.

11. Zniesienie majoratów.

12. Zaprowadzenie na Mazowszu drobnego przemysłu, celem utrzymania na miejscu robotnika. W czasie tym, kiedy niema pracy u gospodarzy, znajdzie robociąży pracę w przemyśle domowym, będzie więc miał cały rok zajęcie i nie będzie potrzebował rajzować w świat, opuszczać

¹⁾ Obszarami dworskimi.

²⁾ Chłopami.

³⁾ Obszarnikami.

⁴⁾ Robotnikami.

⁵⁾ Świadectwo.

rodziców, żony i dzieci. Będzie z tem lepiej gospodarzowi i robociążemu.

13. Zachowanie religji i języka ojczystego.

14. Zmiana prawa leśnego. Ponieważ z lasami graniczący gospodarze ponoszą często szkody-przeto powinny być za prawem określone wynagrodzenia, jak pastwiska, branie ściółki, używanie dróg i t. d. Tak, aby gospodarz nie był zależnym od łaski beamtów (urzędów). Kary (strafy) za zbieranie gałęzi i chrustu powinny być częściowo złagodzone, częściowo zupełnie zniesione. Zdarza się, że biedna kobiecina za uzbieranie gałązek wartości 5 fenigów dostanie dzień więzienia, a borowy mimo swej wielkiej pensji otrzyma 20 do 25 marek świadkowego.

15. Zmiana ustawy o polowaniu na większą korzyść gospodarzy, to znaczy, aby gospodarze, którzy posiadają mniej ziemi, też polować mogli i aby jagdszajn (karta myśliwska) opłacany był od wielkości gospodarstwa. Ustanowienie praktycznego prawa, aby było łatwiej osiągnąć wynagrodzenie za wyrządzone szkody przez zwierzynę.

16. Zaprowadzenie sumiennego podziału pensji dla beamtów, to jest, aby wysokim beamtom pensji czyli myt ujęto, a niższym beamtom nadłożono tak, aby posiadli tyle dochodu, ile na wyżycie potrzeba.

Nauki rolnicze.

W dniach od 6 do 11 stycznia b. r. p. Jan Biedroń, wysłany przez Bank parcelacyjny do Glinika górnego, miał tutaj wykłady dotyczące rolnictwa. Wykłady takie są nader korzystne dla

włościan rolników, o ile ci chcą z nich korzystać. W Gliniku jednak większa oheciwość wiedzy okazała się u kobiet, niż u mężczyzn, te bowiem na wszystkie wykłady liczniej się jawiły.

Z takich wykładów powinny nie tylko kobiety, ale również gospodarze korzystać, zwłaszcza, że są bezpłatne i w wolne wieczory zimowe urządzane.

Nikt chyba nie może powiedzieć, że Bank zarządził te wykłady dla zysku, bo to pociąga za sobą wydatek, jednak jest tegoż Banku zasadą, w każdym kierunku dotyczącym rolnictwa, nieść pomoc interesowanym.
J. Harnek.

Prenumerujcie i czytajcie bratnią naszą gazetkę

„Głos ludu śląskiego”,

który wychodzi we Frysztaście na Śląsku rok jedynasty i jest organem

Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Śląsk to najstarsza nasza polska dzielnica, która teraz budzi się z niewoli niemieckiej i czeskiej. Jaką walkę z wrogami stacza lud polski na Śląsku, to wskazuje

„Głos ludu śląskiego”

będący odbiciem ruchu ludowego na Śląsku.

Wychodzi co tydzień.

Prenumerata roczna 8 K, półroczna 4 K, kwartalna 2 K.

Numera na okaz wysyła bezpłatnie

Redakcja „Głosu ludu śląskiego” we Frysztaście na Śląsku austriackim.

Kupujcie ziemię.

Bank parcelacyjny we Lwowie

ulica Brajerowska 11 A.

kupit na parcelację dobra

Wielopole skrzyńskie i Rzegocin

w powiecie ropczyckim, stacya kolei: Wiśniowa, między Jasłem i Rzeszowem.

Kościół parafialny murowany, szkoła polska, poczta, gościniec, jarmarki w miejscu.

Gleba bardzo urodzajna, lekkie glinki bardzo plenne o podglebiu przepuszczalnem, ze spadami. Łąki znakomite słodkie trzykośne. Las materwałowy i opałowy, a także wyręby tuż przy pola do nabycia. — Obszar 980 morgów roli, łąk i lasu. Cena od 300 złr. w. a. za morg pola, (jak się rozumie wyręby znacznie taniej). — Na miejscu udziela informacji agent Banku parcelacyjnego p. Blich-rz. — Co tygodnia w sobotę przybywa na miejsce Delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie ul. Sobiekiego l. 9, który umawia ceny i warunki kupna oraz odbiera pieniądze od parcelantów.

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Pilnujcie czystości swojej hipoteki.

Zyski Banku parc. są własnością członków.

Do rady nadzorczej Banku parc. należą ludowcy, dlatego
przeciwicy ludowców uderzają na Bank.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

KIELANOWICE

w powiecie sądowym turowskim.

Sąd, szkoła, kościół parafialny, urząd podatkowy, poczta, telegraf, stacja kolejowa, jarmarki co tygodnia w sławnym z odpustów Tuchowie, oddalonym zaledwo o jeden kilometr (a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Kielanowic). Młyn w miejscu w Kielanowicach.

Grunta doskonałej jakości, częścią lekkie przypłaszczone nader płenne glinki o dobrym nachyleniu do słońca, a częścią niezależne równie nad rzeką Białą.

Drzewo budowlane i opał łatwo i tanio do dostania na miejscu w Kielanowicach i sąsiednim Burzynie.

Obszar 370 morgów: ról, łąk i lasu.

Ceny przystępne. Liczne i bardzo dobre budynki dworskie na sprzedaż.

Budynki dworskie tak rozłożone, że doskonale pozostać mogą na miejscu do sprzedania wraz z gruntem dla kilku większych gospodarstw.

Wyjaśnięć na miejscu udziela rządca p. Antoni Piasecki.

Co tygodnia w środy przebywa w Kielanowicach Delegat Banku parcelacyjnego p. Kajetan Baliński, który sprzedaje grunta i odbiera pieniądze. P. Baliński mieszka w Zakliczynie, gdzie go można zastać w poniedziałki.

3-6

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

BANK PARCELACYJNY

objął na parcelację dobra

GLINNIK GÓRNY

w powiecie strzyżowskim.

Sąd powiatowy, urząd podatkowy, stacja kolei we Frysztaku (5 km.), kościół, poczta, też koło dworu, szkoła o 2 salach nauczycielskich w miejscu.

Grunta z lekkim nachyleniem, dobrej jakości, nader płenne, dobrze uprawne, znawożone i obsiane.

Obszar 550 mg. w tem 250 mg. ról i łąk, 300 wysokopiennego lasu.

Materyał budowlany i opałowy łatwy i tani do nabycia w miejscu i lasach okolicznych.

Budynki dworskie częścią murowane, częścią drewniane do nabycia.

Wieża przy trakcie głównym — Frysztak — Pilzno.

Bliższych informacji udziela na miejscu członek naszej Rady nadzorczej Wny Jan Harnek.

3-6

Dyrekcja Banku parcelacyjnego.

Gdzie są pieniądze chłopskie, tam powinni rządzić chłopci.

Wadki o wielkich zyskach Banku parc. są przesadzone.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest pewne.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

kupił na parcelację

DOBRA

PODLESZANY i TARNOWIEC

w powiecie mieleckim

położone bezpośrednio pod samym Mielcem, gdzie jest gimnazjum, stacja kolejowa, poczta, telegraf, parafia i wszystkie urzędy.

Grunta bardzo urodzajne, przepuszczalne o lekkim nachyleniu. Wszelkie zboża, okopowizny i konicze znakomicie się udają.

Łąki również do nabycia.

Las z materiałem na budowę i opał w miejscu — ceny drzewa bardzo przystępne.

Obszar 950 morgów bardzo dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela, ceny umawia i odbiera pieniądze delegat Banku parcelacyjnego p. Andrzej Pachotta, zamieszkały w Rzeszowie, który co tygodnia na środy do Podleszan przybywa.

4-8

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Bank parcelacyjny sprzedaje najtaniej.

Bank parcelacyjny ma ziemię na sprzedaż w różnych stronach kraju.

BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE

ulica Brajerowska 11 a

kupił na parcelację dobra

POGÓRSKĄ WOLĘ

w powiecie tarnowskim, 7 kilometrów od Tarnowa, przy gościńcu.

Do stacji kolejowej Wola rzędzińska 4 klm.

Grunta piaszczyste — żytnie i kartoflane, bardzo plenne. Łąki doskonałe dwu- i trzykośne, nawadniane. Położenie gruntów o lekkim nachyleniu.

Obszar 600 morgów, dobrze podzielny.

Wszelkich informacji udziela parcelantom na miejscu zarządca Banku p. Abezyński, a ceny ustanawia, grunta sprzedaje oraz odbiera pieniądze od kupców delegat Banku p. Kajetan Balinski, zamieszkały w Zakliczynie, który co tygodnia na czwartki do Pogórskiej Woli przybywa.

4-8

Dyrekcya Banku parcelacyjnego.

Kupno w Banku parcelacyjnym jest wieczyste.



ZAŁOŻONY W ROKU
1899 PRZY UDZIALE

BANKU KRAJOWEGO

Bank Parcelacyjny we Lwowie

przy ul. Brajerowskiej L. 11 A. w własnym gmachu,

parceluje majątności ziemskie w całej Galicji, tak na rachunek własny,
::: jak i na rachunek właścicieli i włościańskich spółek parcelacyjnych :::

oooooooooooo

BANK PARCELACYJNY jest stowarzyszeniem, zarejestrowanem w c. k. Sądzie krajowym we Lwowie i daje zupełną gwarancję, że umowy, zawierane z nabywcami gruntów, będą w zupełności i ściśle dotrzymane.

BANK PARCELACYJNY sprzedaje grunta wyłącznie tylko na wieczystą własność i bez żadnych długów, służebności i ciężarów dworskich, tak, że każdy kupiciel-nabywca otrzymuje z Banku Parcelacyjnego grunt zupełnie czysty, bez żadnych długów, na wieczność.

BANK PARCELACYJNY przeprowadza pomiary, sporządza mapki, spisuje kontrakty, wnosi podania intabulacyjne, wydzielą kupione grunta z tabuli dworskiej do rustykalnej w Sądzie powiatowym, uwalnia od obszaru dworskiego i przenosi do związku gminnego.

REKOJMIA BANKU PARCELACYJNEGO opiera się na kapitałach własnych, na ograniczonej poręce wszystkich jego członków, na funduszach rezerwowych, na odpowiedzialności Rady Nadzorczej i Dyrekcji.

PIENIĄDZE SKŁADANE NA PROCENT (5%) W BANKU PARCELACYJNYM, MAJĄ Z POWYŻSZEGO WZGLĘDU NAJLEPSZE ZABEZPIECZENIE.

WYCHODZCY POLSCY ZAROBKUJĄCY W AMERYCE i Indziej po świecie, powinni składać swoje oszczędności w BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE (najbezpieczniej posyłać na przekaz pocztowy).

TAK SAMO i INNI WŁOŚCIANIE W KRAJU NAJKORZYSTNIEJ i NAJBEZPIECZNIEJ MOGĄ UMIEŚCIĆ SWOJE PIENIĄDZE W BANKU PARCELACYJNYM WE LWOWIE. — PIENIĄDZE MOŻNA POSŁAĆ i OTRZYMAĆ NAPOWRÓT POCZTĄ.

Zarząd Banku Parcelacyjnego we Lwowie:

I. RADA NADZORCZA: Prezes: Dr Bernardzikowski Szymon, lekarz i rada powiatowy w Brzesku; wiceprezes: Ulmer Narcyz, dyrektor Związku Towarzystw zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; sekretarz: Kuzimierz Szczepański, dyrektor Krajowego Związku Przemysłowego we Lwowie. Członkowie: Fr. Biesiadecki, właściciel dóbr, Jakób Bojko, poseł, Jan Harnek, rada powiatowy, Kazimierz Jampolski, właściciel dóbr, Michał Olszewski, poseł, Dr Jan Pawlikowski, właściciel dóbr, Hipolit Śliwiński, inżynier, Jan Stapiński, poseł, Dr Ungar Wiktor, adwokat. — **II. DYREKCJA:** Dr Jan Deskur, Ignacy Krzyszkowski, Zygmunt Poznański.

**Adres na wszelkie listy, posyłki pieniężne, zażalenia i t. p.:
BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE BRAJEROWSKA, L. 11 A**

TYLKO te parcelacje należą do Banku Parcelacyjnego we Lwowie, które są ogłaszane w dziale ogłoszeń lub okruszynach w „Przyjacielu Ludu“ i za te tylko Bank Parcelacyjny przyjmuje wszelką odpowiedzialność.



GAZETA CHŁOPSKA

Wychodzi w sobotę co tygodnia.

Wydawca: Michał Olszewski.

Gazeta Chłopska kosztuje na cały rok 3 Korony, na pół roku 1 K 50 h., na kwartał 1 K., numer pojedynczy 8 hal. Należytość płaci się z góry.

Adres na pieniądze i listy: *Gazeta Chłopska w Krakowie ulica Jagtellońska 6., II. piętro.*

Dalej Chłopy, złamać ich!

Bracia Chłopi baczność!

Wybory się zbliżają.

Batalja prowadzi się już po cichu, a jawnie rozpocznie się niebawem. Dzień walnej bitwy niedaleko.

Do walki staną dwie armje: armja tyranów i armja uciemięzonego ludu.

Armja stańczykowskich tyranów z całą czeredą fagasów i zdrajców ludu, doświadczona w rozbojach wyborczych, silna materialnie, bo czerpiąca z różnych źródeł miliony na przekupstwa wyborcze, posiadająca do pomocy kler i karabiny żandarmskie, ażeby przy ich pomocy zatrzymać nadal władzę w swem ręku.

Komendę nad tą armją objęła »zdrada narodowa«, w której rej wodzą stańczycy, a rolę adjutantów pełnią: zdrajca Stojaków, Pastor, Kramarczyk i tym podobni.

Armja uciemięzonych, to lud polski, to chłopi, to ci, co »żywią i bronią« i ludzie dobrej woli, co ludowi spieszą z pomocą.

Tą armją dowodzi »Główny Zarząd Wyborczy Polskiego Stronnictwa Ludowego« w Krakowie.

Hej Bracia Włościanie! Ludowcy! Wy-
tęźcie wszystkie siły, a śmiało, a odważnie uderzcie na wroga. Waszym świętym obo-

wiązkiem jest rozbić w puch tę zgrają tyranów średniowiecznych.

A Wy Bracia Chłopi ospali, zbudźcie się i pomóżcie nam w walce.

Zaś Wy Chłopi centrowi, pamiętni na honor chłopski, nie pełnijcie roli zdrajców, podczas gdy brać Wasza swych praw świadoma, walczyć będzie, ale stańcie w jednym szeregu i dopomóżcie do pobicia zuchwałego wroga stańczyka, który jak wampir od wieków ssal krew chłopską. Wróg ten oddał Polskę Moskałom i Niemcom, ażeby tylko mógł dalej panować nad chłopem.

Bracia Chłopi centrowcy! otwóźcie oczy, a zobaczycie, że wodzowie Wasi: zdrajca Stojaków, Pastor i inni, już Was zapredali w »radzie narodowej« wrogom ludu, bacząc na nieświadomość Waszą. Już cieszą się nadzieją, że spełnicie rolę zdrajców stanu chłopskiego.

Wiedźcie Bracia o tem, że w razie zwycięstwa szlacheckich bankrutów, pogarda i przekleństwo przylgnie do Was za tę krzywdę, jaka na lud spadnie, przez zaprowadzenie gmin zbiorowych z wójtami okręgowymi i policjantami starościńskimi, za niepodzielność gruntów chłopskich itp. ciężary.

Czytajcie pisma chłopom życzliwe, jak

»Przyjaciel Ludu«, a dowiedzie się o niebezpieczeństwach grożących Wam, o których centrowe szmaty nigdy Wam nie napiszą.

Ty inteligencjo! I Wy Nauczyciele ludowi! Idźcie między lud i siejcie prawdziwą oświatę, te rzesze niewolników ciemnoty, zamieńcie na milionowy zastęp świątłych obywateli i prawych synów Ojczyzny. A świątły chłop polski, poprawi los Wasz ciężki, boście na to zasłużyli.

Niech przepadną przekłętę karczmy, a na ich miejscu niech powstaną szkoły.

Synowie ludu! Bracia Kapłani! Idźcie za wskazówką Zbawiciela, przestającego z małuczkimi i uciśnionymi. Odwróćcie się od tyranów, nie chodźcie śladami Koppów. Nie nadużywajcie miejsc świętych i świętości do obrony naszych ciemieczów, niech ustaną gromy z ambon rzucane na uciemieżonego Waszego młodszego brata chłopca, walczącego o prawdę i sprawiedliwość. Wszak wiecie, że pobożny lud polski Kościółowi i Wam krzywdy nie robi.

A w dniu rozstrzygającej walki, stańmy wszyscy zgodnie w jednym szeregu, pod Sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego, a przy urnie wyborczej pokonamy wroga stańczyka, wybierając na posłów ludzi dobrej woli, Ludowców.

A wówczas, gdy przepadną przekłętę rządu oczajduszów, lud uwolniony od ich tyrańskiej opieki, będzie swobodnie pracował nad odrodzeniem Polski ludowej, która kiedyś powstanie na nowo, aby być królową słowiańskich pól.

Bracia! Czy pozwolicie na dalsze duszenie i trzymanie chłopca w ciemnocie i niewoli?

Czy nie dosyć krzywd znosiliście od tej kasty strupieszalej?

Czy pozwolicie na to, ażeby ta banda marnotrawców, która straciła polityczny byt Polski i swoje wielkie dobra — teraz nad rządym chłopem polskim panowała?

Czy nie tkwi Wam świeżo w pamięci, jakie wysiłki w parlamencie wiedeńskim czynili ci ludzie bez sumienia, aby nie dopuścić do uchwalenia ludzkich praw dla ludu, płynących ze sprawiedliwej ustawy wyborczej?

Czy pozwolicie na to, aby ta zgraja pasożytów tuczyła się nadal krwawicą chłopca?

Obowiązkiem Waszym jest nie pozwolić na to — a na zawsze złamać ich!

Zgnieść tę satrapią politykę ślepego posłuszeństwa i potulności jest Waszem zadaniem i powinnością, bo czyż zawsze chłop polski ma być ubogim w duchu, bo wtedy będzie nędzarzem, a za to dostąpi królestwa niebieskiego?

Czy dalej ma być cichym, potulnym i powolnym, ażeby szlachta mogła nad nim dziedziczyć władzę i tuczyć się jego pracą?

Czy dalej ma chłop płakać, aby go śmierć pocieszyła?

Czy dalej ma łaknąć i pragnąć sprawiedliwości, ażeby nasycili się nią — wybrańcy losu i ulubieńcy starszej braci?

Czy dalej ma być miłosiernym, ażeby się nie zemścił srogo na swych ciemieczach i prześladowcach?

Czy dalej będzie czystego serca ażeby na wiecach chłopskich mogli bywać tacy Stojałowscy, Pastorzy, Żyguły i t. p. Czy dalej będzie pokój czyniący, bo inaczej nazwany zostanie burzycielem Kościoła, heretykiem, masonem i Bóg wie jakim odwrotowcem?

Czy dalej wreszcie ma cierpieć prześladowanie dla sprawiedliwości, aby ich było królestwo Golicyi i głodomeryi?

Dosyć tych krzywd!!

A zatem do dzieła, Ty Rzeszo siermiężna, do pracy, do oświaty, do agitacji, ażebyś w dniu wyborów wyszedł zwycięsko, wybierając posłów chłopów, lub prawdziwych przyjaciół chłopskich.

Hej! Bracia chłopci! na wzór naszych przodków z pod Raclawic, uderzcie śmiało w dniu wyborów, nie kasomi, ale głosami pokonajcie wroga.

Zbawicielu Chryste, św. Marjo Częstochowska! błogosławcie w walce ludowi Swemu.

Adam Kręśel,

włościanin z Przerytegoru.

Dwie wiosny.

Rok 1907 budzi dwa wiosniane życia, przynosi dwie wiosny. — Jedna to wiosna zwykła, powracająca co roku, gdy ziemia pocznie się budzić po długim, ciężkim śnie zimowym, gdy pęka skorupa lodowa, a zwolnione z pęt rzeki szumem i gwarem dają znać, że żyją. Z pod śnieżnej powłoki ukazują się płaty czarnej, wypoczętej gleby, która wzywa rolnika, aby zwrócił już do niej myśl swoją, otwiera swe kochające ramiona, aby przycisnąć znów na dłuższy czas umiłowanego syna — chłopca-rolnika do swej piersi.

I niedługo już, a gwar, krzyki i śpiew zwiastować i donosić będą o radości, z jaką dziecko-rolnik powita swą matkę-rolę.

Tę wiosnę zna z Was każdy, Bracia Włościanie, do niej tęskni i miłe o niej wspomina. Wie z Was każdy, jaka praca czeka go na roli, czego ona od niego wymaga.

Kiedy ziemię świeżo zorałeś i uprawieś, patrz jeszcze na rzecz najważniejszą, — abyś wybrał dobre, zdrowe nasienie; bo nie nie pomoże ci uprawa i czyszczenie, jeśli posiejesz i posadzisz zepsute ziarno. Wtedy dopiero oczekiwać możesz bujnego plonu, gdy pewny będziesz, że ziarno silne i zdrowe, że nie zmarznie, ani nie ulegnie zepsuciu.

Nastaje i druga wiosna. To wiosna w sercach i uczuciach naszych. Prysnęły lody przywilejów stanowych, pękła skorupa krzywdy i cierpienia, spadł ciężar, który przygniatał piersi nasze i poraz pierwszy wydaliśmy oddech z głębi mocnej, a poniewieranej naszej piersi. Poszedł krzyk i gwar po wszystkich wioskach i sadybach, dokąd tylko doleciał zwiastun wesoly z »Przyjaciela Ludu«: — reforma wyborcza uchwalona — chłopie! tyś obywatelem! I jak ta ziemia z wiosną pocznie oddychać, podnosić się, a zrzucać z siebie kajdany zimowe, tak wieśniak przeciera oczy z długiego snu, wypręża swe silne ramiona, pierś podnosi się żywiej i gwałtowniej niż zwykle.

Chłopie-siewco, gotuj narzędzia, gotuj nasienie, bo praca czeka cię wielka, trud ogromny, ale niosący za sobą bogaty plon. Reforma wyborcza — to twoja uprawiona rola, nad oczyszczeniem jej z chwastów i cierni pracowali posłowie ludowi, pracowało w pocie czoła całe Stronnictwo Ludowe, pracował lud we wszystkich krajach austriackiego państwa i rola stanęła do siewu gotowa.

Od Ciebie włościaninie-obywatelu zależy wybór siewu, wybieraj nasienie zdrowe, nie zepsute. Ziarnem dla ciebie są posłowie, od ich pracy w przyszłym parlamencie zależy, czy reforma wyborcza będzie mieć jakiś zbawienny skutek dla ciebie, czy pójdzie na marne.

Rozważ dobrze, czy może ci życzyć dobrze pan, który woli cię widzieć ubogim, aby mieć więcej rąk do pracy na obszarze dworskim; czy pragnie on zniżenia twoich podatków, zaco musiałby on sam płacić więcej, czy pragnie on przestoczenia dzisiejszej ustawy propinacyjnej, która mu takie dochody przynosi.

Czy my mamy oddawać nasze głosy na ludzi, którzy oburzeni na nas, że zachciało nam się reformy wyborczej, nazwali nas »chamami«, »chłopami cesarskimi«? Wam lokaje, sługusy, przystoi nazwa »cesarski«, »czarno-żółty«. Przecież z początku byli panowie z »Koła polskiego« z małymi wyjątkami zdecydowanymi wrogami równego i powszechnego prawa wyborczego. Rząd uśmiechnął się. Gdzie rząd czegoś żąda, czyż możliwem byłoby, aby »kolarze« sprzeciwili się temu? Od czegoż rozmaite synekury, posady i ordery? To zrobiło swoje i Koło polskie głosowało za reformą. Przypuścimy jednak, że rząd zechce uczynić coś na szkodę ludu, o co nie trudno — czy wtenczas panowie Abrahamowicze, Kozłowscy, Pinińscy zechcą mu się sprzeciwić? Chyba naiwny w to uwierzy.

My chłopci potrzebujemy zatem na posłów ludzi znających nasze cierpienia, nasz krwawy trud, znających nasze potrzeby, ludzi, którzy między nami żyją, a więc chłopów, albo ludzi, którzy nami nie gardzą, którzy się swego chłopskiego pochodzenia nie zapierają.

Ledwie nam jedne więzy rozkuto, już nas w nowe zamknąć pragną. »Rada narodowa« znów chce zasiać chwasty na wyczyszczonej naszej glebie, ale ty chłopie niszczyć wszelki kąkol i chwast, a siej w tej podwójnej wiosnie zdrowe ziarno.

Do Braci w Ameryce zwracam się z wezwaniem, aby wspomogli swoich w kraju walczących o lepszą dolę i nadsyłali datki na fundusz wyborczy
Franciszek Misterka.

Samocice, pow. Dąbrowa 2/2 1907.

Do małego siermiężnika!

(Ciąg dalszy).

Dlatego nie pnij się mój synusiu tak wysoko, bo by ci się mogła główka zawrócić i upadek tak jak pewny. Pan to bo Pan, ale zdanie swoje oschiste musi chować do kieszeni, i robić nie raz to, co jest przeciwne jego przekonaniu i sumieniu. Lada obszarnik doniesie go do władzy — że miękki, że ludowcom folguje, że nawet o zgrozo gada z nimi — i bieda gotowa.

Ja ci inny stan pokażę.

Żeś to przyszedł na tę biedną ziemię w sam czas wyborów, to może będziesz miał kiedyś pociąg do tego zawodu. Chleb to nie chleb, ale godność do kaduka nie byle jaka. Pomyśl jeno. Tyle tysięcy ludu uzna cię za godnego siebie przedstawiciela, tyle tysięcy ma twe nazwisko na ustach, wszyscy cię piszą na kartach wyborczych, plakaty polecają cię wyborcom, a gdy ogłoszą żeś już wybrany, dobry, kochany lud bierze cię na swe ręce, wznosi w górę, i krzyczy, niech żyje nasz kochany poseł, niech żyje prawdziwy obrońca ludu!

Tyś jeszcze może nikogo nawet nie obronił, ty Bóg wie jak tę obronę pojął, ale trudno, kiedy tyle tysięcy głosów tak woła, to ty musisz w to wierzyć, żeś taki, a nie inakszy. A choćbyś był i nie koniecznie taki, to chybabyś miał z kamienia serce, żebyś taki nie był i w tej tak uroczystej chwili nie zapłakał, i żeby ci piersi z radości miłości nie rozparło.

Biedny twój kontrkandydat czmycha cichcem do domu — jak ono ci Moskale z Japonii, a ciebie wiozą na 4 konie kochani bracia wyborcy. A ludziska wychodzą z domu i każdy szepce, lub i w głos woła: Patrzcie! toż naszego kochanego posła wiozą. »Ho! to dusza człowiek«!

Przybyłeś do domu, ludzi huk. Żona nagotowała żuru, do zaprawy którego zabito aż dwóch królików ze stajni, jeden cały biały, niewinny jak twa dusza do tego ludu, który chodzi na palcach koło twej osoby niby żydzi koło tory, a drugi pstrokaty, któremu krowa jedną nogę urwała, toć utykał niemiłosiernie.

Na drugi dzień telegramów odbierasz stopy z gratulacjami z całego kraju. Swoi z przychyl-

ności, a z obcego obozu szlą ci także w nadziei, że do ich partji przystaniesz.

W mieście, inteligencja, p. urzędnicy, żydzi, a nawet i sam pan starosta, który przeciw tobie z całym swym personelem szalenie agitował, to wszystko ci się kłania grzecznie i chociaż ty chłop i może nawet biedny, wszyscy ci mówią »panie pośle«. Trudno. Jak była Polska i polski sejm, to każdy poseł miał prawo, by mu mówiono jaśnie panie pośle. Toż w myśl tej starej tradycji i teraz ci się ten tytuł prawnie należy, to ci go też nie żałują na listach, ale ty Stachu nie bądź kpem i nie nadymaj pyska, ale pamiętaj, że »jaśnie zgaśnie, a mospanie zostanie«.

Pamiętaj, że to jest palmowa niedziela, a od niej nie tak daleko do Wielkiego piątku.

Weź Boga na pomoc i idź w drogę z tym krzyżem, a oblecz się w twardą skorupę i weź z sobą 5 pudełek cierpcowego ziela, bo ci się bardzo przyda. Ale o tem ci potem powiem, dziś bądź co bądź jesteś posłem i kwita.

Twoje stronnictwo, które cię popierało, ma program, mądry, czy głupi, praktyczny czy nie bardzo, masz się starać, byś się go trzymał. Twe stronnictwo — powiedzmy ma program dobry, ludowy.

Wszedłeś między wielkich panów, wielkie głowy. Niby cię witają, niektórzy nawet ci rękę z niechcenia poda, a niektórzy z słodką minką zalatują koło ciebie, niby kot koło szperki. Ci są najwięksi twoi wrogowie.

Trudno, »z panami trudna rada, czasem jasna gromada, ani spojrz na dziada« jak śpiewał Syrokomla, pieśniarz polski, ale ty się temu nie dziw mój synku, oni cię wygnąć nie mogą, ale z oczu ich możesz jasno wyczytać słowa:

»Po kiego djabła on tu przyszedł, to nie z naszej partji człowiek«!

Widzę, że ci się ślepięta śmieją do tego zawodu politycznego, ale popatrzno się na drugą stronę tego obrazka, a u. e. wiem, czy ci minka nie zrzednieje.

Każdy stan, a muszą one być koniecznie, każda klasa, a od wieków pracowano w narodzie, aby one były — ma lub nie — swe prawa i przywileje, a już na pewno ma swe interesa. Każdy stan, każda klasa z drugą już dawno walczy. Jedna mówi: to się mnie od wieków należy, to moje, a druga woła: »oddaj mi to, bo i ja boże dziecię i ja staję do podziału«.

A że jedna niechętnie chce dać, a druga słusznie chce zdobyć, z tego powstaje niby walka Dobrowolnie, po bożemu mogłoby się to załatwić,

ale ten zwyczaj Boski w społeczeństwie całego świata, a zatem i w tem, do którego należysz, nie wszedł jeszcze niestety w zwyczaj, i walka być musi. Twoja partja mała — chce coś zyskać, chce zdobyć, a zdobycz osiąga się jeno przez walkę. Gdy będziesz miał partję silną, a co zdobędziesz, to będą się zrazu gniewać, ale potem każdy się z tem pogodzi i będzie zgoda jakby nigdy nie. Ale pożał się Boże, gdy masz partyjkę małą, a raz i drugi śmieiej się upomnisz o prawa swych wyborców, toś biedak.

Każda partja ma do pomocy prasę czyli gazetę. Osobiście koledzy z innych partji niby są wobec ciebie grzeczni, ale za to, co każą swym płatnym grubo pismakom pisać o tobie, to jeżeliś do Izby parlamentarnej wszedł z całą czupryną i zdrową na głowie, to po sesji wyjdiesz łysy, ślepowy i siwizna ci łebek zabieli, jak ten kwiat na sadach koło połowy maja.

Jakób Bójko.

Wybory w dawnym naszym państwie chłopskiem.

Jak się odbywały wybory chłopskie w naszym kraju przed wiekami, wiemy bardzo dokładnie z »Historji Lachów i Polaków«, napisanej na podstawie dawnych kronik lechickich przez kronikarza Mierzwę, żyjącego w 11 stuleciu, który oprócz innych rzeczy opowiada nam także o wyborze Leszka II. na króla chłopskiego. Wybór ten odbywał się około 500. roku po Chr. — a więc blisko 1400 lat temu — i rzuca bardzo ciekawe światło na ówczesne życie polityczne naszych ojców, chłopów, w wolnej Lechji — i na ich stosunki prawne.

Po bezpotomnej bowiem śmierci Leszka I, zwanego przez kronikarzy polskich »Złotnikiem«, nastąpił dłuższy czas bezkrólewie. Sprawami państwa chłopskiego zawiadywała »Rada starostów« zwana z łacińska »senatem« — a składająca się z samych naczelników dzielnic. Miała ona między innymi zadanie, w pierwszym rządzie przeprowadzić wybór nowego króla, co nie było rzeczą tak bardzo łatwą, gdyż w całym kraju wrzała »walka wyborcza« i poszczególne stronnictwa polityczne ścierały się gwałtownie między sobą. Zanosilo się nawet na wojnę domową między partją starościńską — a stronnictwem ludowem czyli chłopskiem. Kandydaci obu stronnictw wyciągali rękę do pełnoletnich »wyborców« po berło królewskie — a partja sta-

rościńska wywierała na nich niesłychaną presję, tak dalece, że ci w ogólnem zamieszaniu nie wiedzieli, co mają robić i za którą stroną się oświadczyć. Urządzili kilka głosowań próbnych na »wiecech przedwyborczych« — ale za każdym razem musieli się rozejść z niczem do domu, nie powziawszy żadnej stanowczej uchwały.

Wtem przypomnieli sobie chłopci, że ile razy dawniej »wyborcy króla« nie mogli się między sobą jednomyślnie zgodzić, kogo z chłopów mają królem swoim ogłosić, wybór ten z całym zaufaniem powierzali do rozstrzygnięcia »sądom przysięgłym«, składającym się ze samych starców, zupełnie polityką się w kraju nie zajmujących, którzy wyroki swoje wydawali na podstawie prawa zwyczajowego, własnego doświadczenia i rozumu chłopskiego — i tak zwanych »Sądów Bożych«, polegających na zwycięstwie jednego z kandydatów nad swymi przeciwnikami bądźto w gonitwach pieszych lub konnych, bądź też w walce zapaśniczej. To też nie namyślając się zbyt wiele — i idąc za przykładem przodków swoich, postanowili niepewny wybór króla oddać pod rozstrzygnięcie »sędziów przysięgłych«.

W tym celu »Rada starostów« zwołała »powszechny wiec krajowy«, na którym po ogłoszeniu z obu stron rozmaitych mów za i przeciw — uchwalono wniosek, aby o wyborze króla zadecydowali »sędziowie przysięgli«, jako zupełnie bezstronni i nie mający we wyborze króla żadnego osobistego interesu. Następnie tak »sędziowie« jak i »wyborcy« złożyli uroczystą przysięgę, że uchwałę »powszechnego wieceu« wykonają jak najsumienniej. Przysięgli »sędziowie«, że będą bezstronni w wydaniu swego wyroku o wyborze króla i nie będą się powodowali ani przyjaźnią — znajomością i pokrewieństwem — ani przekupstwem lub jakąkolwiek materialną korzyścią — ani obawą przed gwałtem i brutalną przemocą którejkolwiek w kraju partji. Przysięgli wreszcie wszyscy chłopci »wyborcy«, że zapadły wyrok sędziów przyjmą bez wszelkich odwołań i zastrzeżeń ze swej strony.

Po tych obustronnych zapewnieniach przysięgą stwierdzonych postawił jeden z sędziów wniosek, aby obrano »pole królewskie« — oznaczono plac wyścigowy i wytknięto metę, a który z chłopów ubiegających się o koronę królewską pierwszy pieszo lub konno stanie u mety — zostanie królem Lachów czyli »Leszkiem« okrzyknięty. Wszyscy sędziowie zgodzili się na to

wniosek jednogłośnie przyjęli, czemu obecni wyborcy i zgromadzony lud gorąco przyklasnęli.

Wyznaczono dzień »sądu Bożego«, który zapomocą chłopskich wyścigów i gonitw miał uroczyste orzec, kto ma po śmierci Leszka I. panować nad Lachami. Obrano plac wyścigowy nad rzeką Prądnikiem przy Krakowie — otoczono go poręczami — zaopatrzone metą — i nazwano »polem królewskim«.

Wtem pewien chłop, z zawodu kowal, należący do partji starościńskiej, postanowił zdradą zdobyć sobie koronę królewską. Narobił dużo gwoździ i posypał nimi całe »pole królewskie«, zostawiając tylko wąską i krętą dla siebie ścieżynę nieposypaną gwoździami, którą w niewidoczny sposób odznaczył kamykami. Sądził, że łatwiej będzie mógł po niej dobiec do mety, aniżeli jego przeciwnik biegnący polem zasianem przeszkodami i raniący sobie co krok na gwoździach boscie nogi. Aby zaś podczas biegu konnego jego koń nie kaleczył sobie kopyt na gwoździach, podbił mu je grubą i szeroką blachą. Był pewny, że w ten sposób uda mu się oszukać »sąd Boży« i zostać królem Lachów.

Na szczęście stało się inaczej.

Dwaj młodzi parobcy, pasący niedaleko Prądnika swe konie, widząc »pole królewskie« przygotowane do gonitw chłopskich — postanowili spróbować swojej zręczności w biegu, który którego prześcignie — i puścili się przez błonia prosto ku wytkniętej mecie. Niestety, nabili sobie gwoździ do nóg — ale przy tej sposobności odkryli całą zdradę nieuczciwego kowala. Nie wiele myśląc, postanowili to odkrycie, jakie zrobili, dla siebie wykorzystać — ubiegać się wraz z innymi kandydatami o koronę królewską — i w razie jej otrzymania zdrajcę ludu surowo ukarać.

Kiedy więc w oznaczonym dniu rozpoczęły się gonitwy mające rozstrzygnąć o wyborze króla chłopskiego — kiedy zasiedli na osobnej trybunie sędziowie przysięgli i lud wraz z wyborcami swymi zajął miejsca naokoło poręczy »pola królewskiego« — stanął do biegu do mety między wieloma kandydatami także jeden z owych ubogich parobków, którzy odkryli zdradę cheiwego władcy kowala. Drugi parobek nie mógł stanąć, bo pokaleczywszy sobie nogi gwoździami — dotąd jeszcze leżał chory.

Dano na trąbie trzykrotny znak — i wszyscy kandydaci na króla rzucili się naprzód, pędząc co mieli sił pieszo do mety. Ci co biegli przez pole posypane gwoździami, zraniwszy sobie nogi do kości — ustali w połowie drogi. Kowal i ów pa-

robek biegli wiadomą im ścieżką tajemną, gdzie nie było posypanych gwoździ i ścigali się wzajemnie. Pierwszy dopadł parobek — i »sędziowie przysięgli« wraz z całym ludem przywitali go jako zwycięzcę długotrwałymi oklaskami. Rozpoczęły się teraz wyścigi konne. Kowal i parobek mieli konie podkute grubymi blachami, pędzili więc bez przeszkody przez pole. Parobek miał lepszego konia i zręczniejszemu umiał nim kierować, aniżeli kowal swoim. To też, pozostawiając kowala daleko za sobą wraz z innymi kandydatami, którzy z powodu rozsypanych gwoździ po drodze nie mogli tak szybko jechać — i tym razem pierwszy dobiegł do mety. Został więc przez »sędziów przysięgłych« za zupełnego zwycięzcę nad swoimi przeciwnikami uznany — i na mocy »sądu Bożego« przez wyborców i lud obecny »królem Lachów« t. j. »Leszkiem« okrzyknięty — i w swojej siermiędze chłopskiej jako »Leszek II. na tronie królewskim posadzony. Stronnictwo ludowe czyli chłopskie święciło prawdziwy tryumf zwycięstwa nad zdrajcami starościńskimi, którzy lud lechicki na swą korzyść chcieli z praw mu się należących podstępem ograbić.

To też bardzo bolało serce Leszka II., że nie brakowało w narodzie chłopskim zdrajców starościńskich — i panowanie swoje rozpoczął od ukarania śmiercią owego kowala, który zdradą chciał sobie zdobyć koronę królewską. Kazał go na tym samym placu, gdzie popełnił »narodową zradę«, rozszarpać ostre-
ma koźmi.

Tak się odbywały wybory w dawnym państwie chłopskim, zwanem Lechią — i tak karali królowie chłopscy sprawców zdrady narodowej — chłopskiej.

»Fuit quondam in hac repubblica virtus, quam veluti quaedam coeli luminaria non scripturae quidem membranulis, sed clarissimis gestorum radiis patres conscripti illustravere«. (Kwitnęła niegdyś cnota w tej rzecz pospolitej, którą ojcowie nasi chłopi, jak świeczniki niebieskie, nie piórem wprawdzie, ale zato szeregiem najzaczniejszych czynów uświetnili.). Z kroniki Wincentego Kadłubka.

Ludwik Mlynek, kmieć ze Sierczy.

Duchy i straszdyła.

Pisarz angielski Baring Gould dowodzi, że wszelkie opowiadania o jakoby widzianych duchach i straszdyłach mają swe źródło w nerwo-

wości i niedostatecznej obserwacji. Przytacza kilka przykładów.

— Widziałem raz — mówi — jak moje spo-
dnie w noc księżycową biegły przez pokój, cho-
ciaż nóg moich w nich nie było. Zerwałem się
z łóżka, pobiegłem za niemi, podniosłem do góry,
a wówczas wypadł z nich sznur... Tajemnicze
kroki słyszy się często w starych domach, to nie
innego, tylko figle, jakich się myszy dopuszczają,
mysie kroki są bardzo podobne do cichych stą-
pań ludzkich.

Pewnego wieczora Baring Gould zajęty był
pracą w swoim gabinecie, gdy nagle usłyszał
dziwny ton, który brzmiał zrazu jak nuta mu-
zyczna i przechodził w krzyk. Następnie chwila
pauzy, potem znów ten sam ton i krzyk... Gould
wstał, zbliżył się do okna i znalazł na szybie du-
żego ślimaka, który spacerując po szkle, wydo-
bywał zeń dźwięki podobne tym, jakie wywołać
można ze szklanki, pociągając palcem po wilgot-
nym jej brzegu.

Arcyciekawy w swoim rodzaju wypadek zda-
rzył się p. Wilhelmowi Jonesowi. Był to człowiek
bardzo rozsądny, jak to mówią: tęgi chłop, po-
dróżnik, wesoly współbiesiadnik i siłacz. Natural-
nie, strachów się nie bał. Pewnego dnia zapro-
szono go na polowanie. Wieczorem właściciel do-
mu doń rzecze:

— Mój kochany, mam niestety tylko jeden
pokoik • olny, ale tam straszy...

— Niech sobie straszy — odparł Jones —
włożę rewolwer pod poduszkę, a jak strach przyj-
dzie, to mu dam pamiątkę, żeby wiedział, z kim
ma do czynienia!

Po wieczerzy, idąc na spoczynek, uczynił
Jones tak, jak zapowiedział: włożył rewolwer pod
poduszkę. O północy zbudził się nagle i uczył
dreszcze. Do pokoju wpadało słabe światło. Wtem —
ledwie oczom swoim wierzy — ponad dolnym
brzegiem łóżka sterczą dwie białe ręce. Jones
wydobywa rewolwer i wola:

— Hej! ty, słyszysz! precz z rękami bo
strzelam!...

Duch nie zwraca na to uwagi, ręce sterczą.

— Słyszysz! — wola Jones powtórnie — do
trzeciego razu, jak nie odejmiesz rąk — strze-
lam! — Raz, dwa, trzy... pada strzał.

Od owej nocy Wilhelm Jones nie jest w sta-
nie zrobić dobrego skoku, bo ustrzelił sobie dwa
palce u lewej nogi.

Różne wiadomości.

Sejm krajowy rozpoczyna obrady 14-go b. m.
Oprócz spraw administracyjnych i budżetu kra-
jowego na rok 1907, ma Sejm w tej sesji zała-
twić ustawę drogową i łowiecką, tudzież ustawę
o zaciągnięciu pożyczki na budowę szkół.

Mówią, że szlachta przygotowuje na tę sesję
sejmową różne niespodzianki, któremi chce wzmo-
cnić swoją władzę jeszcze na czas nadchodzących
wyborów. Czuwajmy tedy, aby nas nie zaskoczyli
nieprzygotowanych. Każda gmina musi być w po-
gotowiu do wysłania czy to petycji, czy deputacji,
gdyby zaszła potrzeba.

Bracia! W tym przełomowym czasie, kiedy
rządy szlacheckie mają się skończyć, czuwajmy,
aby nam jakiego figla nie wypłatali.

Rozpisanie wyborów do Rady państwa ma na-
stąpić w połowie bieżącego miesiąca. Od dnia
rozpisania wyborów dopiero wolno się wyborcom
gromadzić publicznie na narady bez zgłaszania
w starostwie, a komisarzowi, ani staroście, ani
żandarmowi nie wolno przychodzić na takie zgro-
madzenia.

Wiec nauczycieli ludowych z całego kraju od-
będzie się we Lwowie 17 b. m. Zjadą się, aby po-
kazać swoją siłę i gotowość do poświęceń w celu
wywalczenia sobie lepszej płacy i należnego sta-
nowiska w społeczeństwie. Szczęść im Boże.

Nowa ustawa dla ochrony zgromadzeń daje
nam chłopom silną broń do ręki i ułatwia nam
odbywanie zgromadzeń. Dotychczas nie mogliśmy
spokojnie radzić, bo zaraz wpadł nam na zgro-
madzenie jakiś »opiekun« i zawichrzył obrady.
Teraz nieproszonym opiekunom ustawa zamyka
wstęp na nasze zgromadzenia, a gdyby przyszli
nieproszeni i nie chcieli ustąpić, to będą karani
aresztem, grzywną i utratą prawa wyborczego.

Nam także nie wolno chodzić na zgroma-
dzenia przeciwników, ale my się też tam i nie
pchamy.

Wydział okręgowego Towarzystwa rolniczego
w Jaśle rozesłał do posłów sejmowych memoriał
przeciw nowej ustawie dla sług, wypracowanej
przez Wydział krajowy. Zgadamy się z treścią
owego memoriału o tyle, że również nie rokuje-
my policyjno-karnym postanowieniom ustawy ża-
dnych dodatnich skutków. Amen, panowie, po
dawnemu nie można już służby sprowadzać przez
żandarmerję, trzeba inne środki stosować, a kto
nie jest zdolny konkurencji wytrzymać, ten musi —
zrobić miejsce innym.

Chłopska praca. Obszarniczka, Aleksanda Wi-

ktorowa z Czudca zgubiła po balu w Krakowie broszkę, która kosztowała kilka czy kilkanaście tysięcy. Chłopom nie chce wynagradzać szkód, które czyni zwierzyna z jej lasów, woli obracać owoce chłopskiej pracy na broszki do gubienia. A potem narzeka pani Wiktorowa naspół z bracią obszarnicką, że im się źle powodzi.

Liczba żandarmerji ma być pomnożona w Galicji o 169 ludzi, mianowicie 57 kierowników posterunków żandarmerji i 112 żandarmerji. Będzie nas to kosztować rocznie przeszło 200 tysięcy koron nowych podatków.

To pomnażanie żandarmerji dowodzi, że dotychczasowi rządcy kraju nie myślą zmienić swego sposobu rządzenia. Policja, żandarmerja, kryminali, — oto podpory ich rządów, oto dowody ich uczuć arcykatolickich.

Na szkoły ludowe i płace nauczycieli niema pieniędzy, ale na pomnażanie żandarmerji i policji, to się pieniądze znaleźć muszą.

Propinacja górą. Włościanie i inni przybywający z okolicy do Przemyśla, skarżą się na strażników, wględnie pacholków propinacyjnych, od bywających rewizje w koszach i saniach za trunkami z niezwykłą surowością, a nawet bezczelnością, przyczem ci siepacze nie szczędzą nieprzyzwoitych słów i potracañ. O ile nam wiadomo, służbie propinacyjnej tylko w razie doniesienia o przemyście służy prawo rewizji, a obejście się grzeczne jest jej nawet wskazaniem. Oczywiście, że to dotychczasowych dzierżawców wcale nie poprawi, mając za sobą magistrat, bezwzględność i traktowanie niegrzeczne przeszło u nich w zwyczaj.

Zauważyć to można, że nie tylko w Przemyślu, ale i w innych miastach narażeni bywają włościanie na przykrości od pacholków propinacyjnych, dzierżawców targowego, placowego i t. p.

Niszczenie ptactwa we Włoszech. Znaną jest rzeczą, że we Włoszech na ogromną skalę odbywa się chwytanie w rozmaity sposób przelotnego ptactwa równie podczas ciągu z północy na południe, jak i podczas powrotu. Skutkiem tego ginie taka masa pożytecznego ptactwa, że we Francji i Niemczech podnosiły się głosy, ażeby ochronę ptactwa uregulować za pomocą ustawy międzynarodowej. Jak donosi »Corriere della Sera« z Bergamo, poborca podatkowy w miejscowości Valnegrà w dniu 4 b. m. schwycił w sieć o 45 metrach długości w jednym dniu 1,650 żięb, nazajutrz zaś przeszło 500. Ogółem schwycił około

13.000 sztuk rozmaitego pożytecznego ptactwa. Z notatki tej wynika, że we Włoszech niszczeniem jest równie przelotne, jak i miejscowe ptactwo.

Jubileusz cygar. Jubileusz 75-letni istnienia obchodzą cygara. Zwyczaj palenia sięga wprawdzie wieków zamierzłych, bo jeszcze w roku 1492, gdy Krysztוף Kolumb wylądował 12 października na wyspie amerykańskiej Guanahani, spostrzegł tam Indjan, palących jakieś liście, zwinięte w trąbkę, którą oni nazywali «tabago». W połowie osmnastego wieku poczęli Europejczycy, zamieszkali w Meksyku, wyrabiać takie luki i sprzedawali je pod nazwą «cigarro». Były to liście tytoniu, niekrajane, a więc zwinięte, jak w dzisiejszych cygarach, lecz na zewnątrz miały osłonę papierową. Na początku wieku dziewiętnastego przywieziono je do Anglii i rozpowszechniono ich palenie pod nazwą «segars». Poza Anglią w Europie nie przyjął się zrazu zwyczaj palenia cygar, bo napiętnowano go odrazu jako niehygieniczny (niezdrowy) i brzydki. Lecz cholera, która grasowała w roku 1830, utorowała mu drogę. Podówczas nie znano jeszcze różnicy między cholerą a dżumą, i upatrywano przyczyny tej zarazy w powietrzu, przyczem sądzono, że można ochronić mieszkanie od zaraźliwego powietrza, jeśli się pali w niem trociczki. Otóż zwolennicy palenia cygar, przed którymi zamykano dotąd domy porządne, skorzystali z dobrej wiary publiczności w zbawienne wpływy trociczek i twierdzili, że palenie cygar chroni mieszkanie od zaraźliwego powietrza jeszcze lepiej, aniżeli trociczka.

Tak więc rozpowszechnił się w Europie zwyczaj palenia cygar około roku 1838 i odtąd z roku na rok rośnie zapotrzebowanie tytoniu na cygara.

Zarty.

Humoreska prawdziwa.

We wsi Zalipiu, pow. Dąbrowa, wybudował wraz z gminą tamtejszy dziedzic Treter, ochronkę dla dzieci.

Obsadził w niej trzy zakonnice. Pewnego razu zakonnica, ucząc dzieci pacierza, poleciała go ofiarować za p. Tretera.

W tem pewne dziecko rzecze:

— Ja nie będę za Tretera mówić pacierza, bo tatowi zajął krowę.

Nauczyciel: Icek, a dlaczego w lecie panuje tak wielkie gorąco?

Icek: Dlatego, aby mój tate Smuł, mógł więcej piwa sprzedać.